

VIII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**  
(NR 247)  
z dnia 17 lipca 2018 r.



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 247)

17 lipca 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

**– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o problemach i zagrożeniach oraz perspektywach rozwoju polskiej produkcji ekologicznej.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Szymon Giżyński** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Magdalena Świdorska** zastępca głównego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Hudzik** zastępca głównego inspektora sanitarnego wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Łaczyński** zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa wraz ze współpracownikami, **Maria Fajger** prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Michał Giziński** główny specjalista i **Marcin Grabowski** starszy specjalista w Departamencie Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska, **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Strategii Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Anna Wisz** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **prof. dr hab. Bożena Łozowicka** dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego, **Wiktor Szmulewicz** prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikiem, **Mieczysław Babalski** przewodniczący Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Producentów Ekologicznych EKOŁAN wraz ze współpracownikami, **Witold Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, **prof. dr hab. Stanisław Karpiński** samodzielny pracownik naukowy na Wydziale Ogrodnictwa, Biotechnologii i Architektury Krajobrazu w Katedrze Genetyki Hodowli i Biotechnologii Roślin Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, **dr Piotr Ochodźki** kierownik Pracowni Chorób Roślin w Zakładzie Fitopatologii Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – PIB, **Zbigniew Kozłowski** członek Rady Polskiej Izby Żywności Ekologicznej, **Dorota Metera** prezes Zarządu BIOEKSPERT Sp. z o.o., **Beata Pietrzyk** prezes Zarządu BIOCERT Małopolska Sp. z o.o., **Marek Witkowski** zastępca dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, **Jerzy Sobociński** doradca Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przetwórców i Producentów Produktów Ekologicznych „Polska Ekologia”, **Józef Tyburski** oraz **Justyna Wasilewko** członkowie Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego przy Ministrze Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Marian Curyło** przewodniczący Komitetu Sprawiedliwości i Praw Człowieka Związku Polskich Parlamentarzystów, **Dariusz Raczko** członek Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego oraz **Aleksander Zaręba** członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Magdalena Kowalska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o problemach i zagrożeniach oraz perspektywach rozwoju polskiej produkcji ekologicznej, a także zapoznanie się ze stanowiskiem Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie uhonorowania zasług dyrektora programu szkoleniowego Texas Agricultural Lifetime Leadership (TALL) profesora Jima Mazurkiewicza.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu. O zabranie głosu proszę pana ministra.

## **Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Szymon Giżyński:**

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, szanowni goście, temat dzisiejszego posiedzenia Wysokiej Komisji na pewno będzie oscylował w sensie metodologicznym wokół reasumpcji, przedstawienia stanu posiadania rolnictwa ekologicznego w Polsce. Nieuchronnie wywoła również dyskusję na temat tego, co należy zrobić, żebyśmy stworzyli z rolnictwa ekologicznego prawdziwą gałąź gospodarki nie tylko w kontekście rolnictwa, ale całego systemu pożytków, które państwo i naród może mieć właśnie z działalności rolnictwa ekologicznego, pożytków widocznych w perspektywie, płynących z docenienia roli rolnictwa ekologicznego w przyszłości, ale też już dostrzegalnych bardzo blisko, realizowanych w działaniach bieżących, doraźnych.

Na dzisiaj statystyka jest, można powiedzieć, dość dwuznaczna. Nie można polegać tylko na liczbach i mówić, że nie dzieje się nic złego, nie można liczb odbierać w sposób uspokajający. Można powiedzieć, że globalnie czy całościowo jest tak: pomimo tego, że zmniejsza się liczba gospodarstw ekologicznych, zmniejsza się powierzchnia użytków rolnych (w informacjach zawarte są na ten temat szczegółowe dane, więc nie będę ich przytaczał), to obrońcy takiego stanu rzeczy mogliby powiedzieć, że to jest coś, co jest też faktem i tendencją, która sama w sobie jest dobra. Ja nie należę do obrońców tego stanu rzeczy, tylko relacjonuję stan obecny. Jednak ten stan rzeczy nie zażegnuje i nie rekompensuje wszystkich niebezpieczeństw wynikających z faktu, że liczba gospodarstw ekologicznych jednak spada. Jest prawdą, że rośnie liczba przetwórci i w tym sensie rozwija się sektor, na to są też twarde dane.

Następują pewne przeobrażenia na rynku, całkowicie naturalne, oczywiste, wynikające ze zdrowych mechanizmów rynkowych. A mianowicie są to takie przeobrażenia, że na rynku sadowniczym, w sadach jabłoni, odpadają czy wychodzą z rynku te przedsiębiorstwa, gospodarstwa, sady, które były obliczone na pozyskanie dopłat, natomiast już w zintegrowanym rynku przetwórczym, produkcyjno-przetwórczym one po prostu w tej skali się nie mieszczą. To jest prawda. Prawdą również jest to, że nastąpił przyrost produkcji zbóż o 16%, warzyw z 46 tys. ton do 51 tys. ton, roślin strączkowych z 12 tys. ton do 15 tys. ton. Co prawda jest też niewielki spadek pogłowia krów mlecznych, ale z kolei na pewno jest to wyrównane przez fakt, że nastąpił przyrost w pozyskiwaniu mleka od jednej sztuki – wzrósł z 2,1 ton do 2,3 ton. Są mocne czy też ewidentne wzrosty, jeśli chodzi o liczbę sztuk drobiu, kur, brojlerów.

Będę jeszcze wracał do całościowej oceny stanu rzeczy w dalszych partiach swojej merytorycznej, też nie za długiej wypowiedzi.

Chciałem teraz przejść do swoistej odpowiedzi na pytanie o stan rolnictwa ekologicznego w Polsce. Odpowiedź nie dotyczy rekomendacji czy opisu, że jest to stan zagrożenia czy że generalnie jest to stan zły, ale trzeba to określić jako stan wyjściowy w skali, którą możemy opisać mniej więcej tak jak państwo i resort uczynił to na dzisiaj. Jednak na pewno trzeba na zagadnienie spojrzeć w kategoriach wielkich szans, a w związku z tym, że w kategoriach wielkich szans, to i w kategoriach wielkich programów, bardzo odpowiedzialnych działań, które są dobrze zakorzenione w sensownych poprzednich pomysłach i działaniach, ale i bardzo mocno akcentują potrzebę wszelkich możliwych wzrostów: wzrostu zarówno liczby gospodarstw, jak i wielkiego zwiększenia skali produkcji.

Wśród pomysłów, wyjętych też z cytowanych materiałów, przygotowanych na dzisiejsze posiedzenie Komisji, a także wyjętych z Ramowego Planu Działań dla Żywności i Rolnictwa Ekologicznego w Polsce na lata 2014–2020, zaktualizowanego zaledwie parę dni temu, można przeczytać siedem punktów. Oczywiście nie będę ich czytał w tym sensie, że poprzestanę na tej informacji, ale odniosę się z pewnym komentarzem, wymagającym podejścia koncepcyjnego, rozwojowego. Zapisy same w sobie oczywiście nie są martwe, ale przy pierwszym ich czytaniu nie pobudzają wyobraźni i trzeba je przełożyć na pewien konkret. Jest oczywiście, że zwiększenie konkurencyjności rolnictwa ekologicznego oraz wzrost podaży żywności ekologicznej na rynku jest działaniem samym w sobie i raczej wynika z wielu innych działań, do których też za chwilę wrócę.

Mówiliśmy o trendzie przetwórczym i jednym z najważniejszych punktów we wspomnianym programie jest stymulowanie rozwoju przetwórstwa produktów ekologicznych, jest to najzupełniej oczywiste. Te trendy zostały uruchomione. Jest następna sprawa

z tym związana – także w zakresie przetwórstwa, ale nie tylko, bo i bezpośrednio w zakresie produkcji – jest to dywersyfikacja oraz wzmocnienie kanałów dystrybucji produktów ekologicznych. Jest najzupełniej oczywiste, że jest przetwórstwo, jest reklama i w tym kontekście dywersyfikacja, również w bardzo silnym związku z trendami rynkowymi, może i musi postępować. Jest też zupełnie jasne, że oznacza to więcej produktów, ale także więcej miejsc dla tychże produktów na półkach sklepowych, w sieciach sprzedaży. Musimy też zadbać o to, o czym również powiem pewnie za chwilę w trzecim segmencie mojej wypowiedzi, że musi to być osobny, bardzo istotny kierunek działania.

Już wymienione trzy punkty wskazują, że jest to myślenie całościowe, kompleksowe. Jeden punkt wynika z drugiego bądź wszystkie się łączą w pewien synergiczny układ. Tak samo przecież – w nawiązaniu do tego, co już powiedziałem – jest bardzo potrzebny wzrost wiedzy konsumentów na temat rolnictwa ekologicznego i żywności ekologicznej. To się też wiąże, powiedzmy, z wielkością wolumenu, z dywersyfikacją. W nowoczesnej gospodarce, w gospodarce wolnorynkowej jest tak – co w niektórych sytuacjach jest przekleństwem, ale tutaj jest tendencją przemawiającą bardzo wyraźnie na korzyść rolnictwa ekologicznego – że wymyśla się na rynku pewne produkty po to, żeby zmusić konsumentów do kupna. My nie musimy wymyślać. My jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu i w tej szczęśliwej sytuacji, że mamy ogromny zasób, ogromny rejestr produktów ekologicznych, znakomicie zadomowionych w polskiej tradycji. Możemy bardzo udacie łączyć wielkie wątki na korzyść rozwoju całego rolnictwa. To wszystko się zaczęło i nie odkrywa się Ameryki, tylko chodzi o to, żeby sprawę bardzo istotnie wzmocnić. W związku z tym wszystko, co będziemy mówić i czynić w sprawie promocji, musi właśnie dotyczyć tych zagadnień. Przed nami cała gama nowych produktów.

Na tym tle konieczne jest podniesienie poziomu współpracy między podmiotami działającymi w sektorze rolnictwa ekologicznego. Muszą być takie sytuacje – można powiedzieć, że na samym strukturalnym początku rozwoju branży, bo w sensie systemowym są to początki – kiedy o rolnictwie ekologicznym myślimy w kategoriach pewnego systemu i pewnego ogólnonarodowego dobra. W związku z tym trzeba pomyśleć z góry o tym, żeby się ustrzec przed pewnymi działaniami, które mogą wystąpić, gdy będzie już tutaj bardzo silna branża, także o znaczeniu międzynarodowym w handlu, w wymianie międzynarodowej.

Musimy ustrzec się przed tym, przed czym nie ustrześliśmy się np. w przetwórstwie rolno-spożywczym, w owocach miękkich i w podobnych produktach, także np. w jabłkach: najpierw zostało zabrane przetwórstwo, a potem była nękana branża przez to, że przetwórstwo nie jest w polskich rękach, a producenci nie są udziałowcami zakładów przetwórczych. Myślę, że ta droga ku przestrodze jest też w przypadku rolnictwa ekologicznego do wykorzystania, jest lekcją, z której musimy skorzystać. W związku z tym będziemy dążyć, żeby w warunkach krajowych pobudzać pewne zdolności branży do konsolidacji oraz znowu wykorzystywać pewne elementy związane z naszą tradycją, ale także z narodowym interesem polskich i wyłącznie polskich producentów.

Na tym tle aż się prosi, żeby akurat w tym miejscu o tym wspomnieć: o włączeniu organów administracji rządowej i samorządowej w rozwój sektora rolnictwa ekologicznego. To jest oczywisty obowiązek państwa, bo definiujemy rolnictwo ekologiczne jako narodowe dobro. Pokazujemy szereg celów do realizacji, które są z tym związane. Na poziomie administracji rządowej jest to najzupełniej oczywiste, ale także jest bardzo oczywiste na poziomie administracji samorządowej, lokalnej, bo jest to produkt lokalny, jest to promocja ludzi, mieszkańców i ziemi, na której funkcjonuje rozwijające się, prężne przedsiębiorstwo ekologiczne z własnymi etykietami, z własnym logo, a potem – wielka firma.

Ostatni punkt w omawianym katalogu to utrzymanie wysokiego poziomu systemu kontroli i certyfikacji produktów ekologicznych.

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przepraszam, panie ministrze. Bardzo prosilibym państwa o nierozmawianie. Dziękuję.

### **Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:**

Dziękuję bardzo. To oznacza także wyciągnięcie wniosków ze wszystkich punktów, które wcześniej omówiłem. Bardzo ważne jest to, co ma towarzyszyć rozwojowi branży, coś,

co będzie pobudzało rozwój, ale będzie jednocześnie jego skutkiem. Ważne jest to, żeby rozwojowi branży towarzyszył prestiż rolników aktywnych na rynku ekologicznym, czyli producentów oraz aby prestiżowi towarzyszyła pewność konsumentów. Jest charakterystyczne, że ten trend się pojawia i jest prawidłowo rejestrowany również przez reklamodawców, przez rynek reklam. Reklamy poświęcone rolnictwu ekologicznemu aż kraśnięą pewną dumą. Producenci mówią: jestem rolnikiem ekologicznym, należę do pewnej elity na polskim rynku. Jesteśmy również pierwszą ligą, na pierwszej linii w produkcji zdrowej i bardzo potrzebnej żywności. Towarzyszy temu oczywiście pewność konsumentów, bo jest to inwestycja w rynek.

Szanowni państwo, to jest program, który jest państwu poniekąd dobrze znany, dlatego że ma on już swoje paroletnie zakorzenienia i jest realizowany, ale potrzebna jest pewna nowa polityka, nowe trendy, nowe akcenty. Być może jeszcze przyjdzie czas, żeby o tym porozmawiać przy pytaniach, ale jest kilka pomysłów, które na pewno będą realizowane w programie pana ministra Ardanowskiego i pana premiera. Wymieniam to w kolejności roboczej, bo oczywiście program jako swój będzie przedstawiał rząd, czyli pan premier Mateusz Morawiecki. Nawet jeżeli nastąpi takie przedsięwzięcie, jak pewne „odetkanie” rynku – a nastąpi, bo to będzie program natychmiast zrealizowany – to nastąpi rozszerzenie możliwości sprzedaży bezpośredniej i rolniczego handlu detalicznego nie tylko konsumentom końcowym, ale także do restauracji, stołówek, gospodarstw agroturystycznych i lokalnych sklepów.

To przedsięwzięcie oczywiście ma znaczenie we wszystkich innych aspektach, nie tylko w obrębie rolnictwa ekologicznego, bo ma na celu poprawę dochodów rolników. Będzie to oznaczało również bardzo istotne, nowe perspektywy dla rolnictwa ekologicznego. Także będzie realizowanych mnóstwo pomysłów i korzystnych rozwiązań właśnie związanych z ogólnym hasłem pomocy w rozwijaniu produkcji żywności wysokiej jakości, a przecież rolnictwo ekologiczne produkuje w założeniu wyłącznie taką żywność. Ale jest to oczywiście, tak jak pani przewodnicząca podpowiada, pojęcie zdecydowanie szersze. Mamy przecież w kraju znakomite, można powiedzieć, że wyjątkowe w Europie warunki do prowadzenia zrównoważonej produkcji rolnej. Będziemy w dalszym ciągu wspierać jeszcze bardziej efektywnie gospodarstwa rodzinne m.in. właśnie poprzez rozwój przydomowych, proekologicznych hodowli drobnego inwentarza.

Ten katalog i pewnego rodzaju rejestr ocen oraz zadań realizowanych w przyszłości, także w najbliższej, niedalekiej przyszłości, przedstawiam pod rozważę Wysokiej Komisji z panem przewodniczącym na czele. Dziękuję uprzejmie.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Bardzo proszę o zgłaszanie się przedstawicieli strony społecznej do wypowiedzi na ten arcyważny temat. Bardzo proszę.

**Przewodniczący Komitetu Sprawiedliwości i Praw Człowieka Związku Polskich Parlamentarzystów Marian Curyło:**

Marian Curyło, Związek Polskich Parlamentarzystów, komitet rolnictwa.

Szanowna Komisjo, panie przewodniczący, panie ministrze, z uwagą wysłuchałem pańskich założeń i przemyśleń, panie ministrze. Ten mechanizm w niektórych miejscowościach jak gdyby już działa, bo właściwie wszystkie małe gospodarstwa rolne są ekologiczne. Rolnik, żeby zaoszczędzić, oszczędza i na nawożeniu, oszczędza na herbicydach, oszczędza na opryskach.

Ewenementem jest gmina Radomyśl na Podkarpaciu. W gminie znajduje się ok. 16 zakładów przetwórstwa mięsnego. Chcę wam przedstawić sytuację. Otóż przetwórstwo mięsne jest tam oparte na produkcji rodzimej, po prostu sąsiad zawozi swoją trzodę chlewną do ubojni i z tego surowca są produkowane wędliny. Wyobraźcie sobie, że sieci handlowe, takie jak Biedronka i inne, stoją w kolejce po wspomniany produkt. Nie jest to tani produkt, ale jest tak smaczny, że jak przejeżdża się przez gminę, to czuć zapach wędlin. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kolejny głos, bardzo proszę. Widzieliśmy gdzieś pana Babalskiego. Przepraszam, że tak wywołuję, ale pan Babalski to ikona naszej ekologii, więc proszę śmiało.

**Przewodniczący Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Producentów Ekologicznych EKOŁAN Mieczysław Babalski:**

Dzień dobry. Witam wszystkich serdecznie. Nazywam się Mieczysław Babalski. Od 30 lat zajmuję się rolnictwem ekologicznym.

Bardzo nam miło, że teraz bardzo dużo mówi się na temat rolnictwa ekologicznego, bo jakbyśmy się cofnęli w czasie, to w tamtych latach było to bardzo trudne. Widzimy wyraźnie, że społeczeństwo bardzo poszukuje produktów ekologicznych. Zajmujemy się i prowadzeniem gospodarstwa, i starymi gatunkami zbóż, jak również przetwórstwem. Ostatnio bardzo dobrze nam się rozwinęła sprzedaż bezpośrednia. Praktycznie 70% produkcji sprzedajemy w ramach sprzedaży bezpośredniej przez Internet. Mamy bardzo dobrych konsumentów i konsumenci nawet wskazują nam, co mamy produkować, żeby im lepiej pasowało.

Przekażę później postanowienia naszego stowarzyszenia EKOŁAN. Jest to nasze stanowisko. Praktycznie rzecz ujmując, jest, jak jest, ale mamy parę problemów odnośnie do rolnictwa ekologicznego. Bardzo ważnym problemem jest brak materiału siewnego. Nie ma praktycznie dobrego ekologicznego materiału siewnego. Mamy do dyspozycji tylko konwencjonalny materiał, a z konwencjonalnym jest duży problem, ponieważ sami już stwierdziliśmy, że gdy weźmiemy nasiona konwencjonalne, to 3 lata trwa, zanim nasiona zaadaptują się do gospodarstw ekologicznych. Można powiedzieć, że nasiona konwencjonalne są trochę upośledzone, ponieważ stosowanie wszystkich zapraw i środków chemicznych powoduje, iż roślina nie ma własnej obrony, własnej ochrony przed chorobami i szkodnikami. Dopiero po kilku latach widzimy, że roślina daje sobie radę bez problemu.

Utrudniony jest dostęp do certyfikowanych pasz ekologicznych. Na ogół korzystamy tylko z duńskich pasz, bo w Polsce nie ma żadnej przetwórci, która produkowałaby pasze ekologiczne. Ograniczona jest dostępność do środków produkcji. Chociaż teraz jest coraz więcej informacji na temat środków produkcji, które można stosować w gospodarstwach ekologicznych, to są one dosyć drogie i dosyć kosztowne.

Natomiast największym problemem jest nadmierna biurokracja oraz kontrola gospodarstw ekologicznych, prowadzona przez różne instytucje, przy czym często kontrola dotyczy tych samych kwestii. Mamy bardzo dużo kontroli, ostatnią kontrolę miałem w Wielki Piątek.

A co jeszcze jest najgorsze? Otóż dużo 5-letnich programów kończy się z końcem tego roku. W przyszłym roku może nastąpić jeszcze większy spadek liczby gospodarstw ekologicznych, ponieważ małe gospodarstwa, które mają już zapewniony zbyt produktów, ze względu na biurokrację i na utrudnienia po prostu będą rezygnować. To jest sprawa dofinansowań i sprawa certyfikacji.

Problemy zbytu wytwarzanych produktów ekologicznych. Po pierwsze, jest niewiele przetwórci. Druga sprawa to dostępność do produktów ekologicznych od rolników. Bardzo mały jest zakres informacji, bardzo trudne jest wyszukanie w Internecie na większą skalę, gdzie i co można kupić. Kolejna sprawa – są nieaktualne wiadomości. Kiedyś ministerstwo z radą organizowało również wykaz, gdzie można kupić produkty. Ale teraz jest RODO, nie nazwisko, a hasło – może to nie jest korzystniejsze. Słabo rozwinięta sieć kanałów dystrybucji. Może teraz Internet pomoże, zwłaszcza chodzi o produkty o krótkiej trwałości.

Druga sprawa. Powstaje bardzo dużo lokalnych jarmarków, co jest to dla nas bardzo korzystne, ponieważ sprzedaż bezpośrednia jest bardzo wskazana.

Kolejna sprawa. Konsument, który zaprzyjaźni się z gospodarstwem ekologicznym, praktycznie będzie się już w nim zaopatrywał. Pamiętam, jak byłem w Szwajcarii w 1988 r. i w gospodarstwach ekologicznych mówili, że najlepiej funkcjonują wtedy, gdy

mają 30 zaprzyjaźnionych rodzin, które się u nich zaopatrują. Jest to najlepsza forma utrzymania gospodarstw.

Jest jeszcze skomplikowany wariant płatności ekologicznej, do końca nie mogę go nigdy zrozumieć, ale to już inna kwestia.

Jest również sprawa stosowania środków chemicznych przez rolnictwo konwencjonalne i przenoszenie ich na nasze pola, na pola rolników ekologicznych. Myślę, że należałoby coś zrobić w kwestii informacji i w gminie dyskutowaliśmy, jak to zrobić. Kiedyś każde gospodarstwo ekologiczne było oznakowane, żeby rolnicy wiedzieli, że to jest rolnik ekologiczny i po prostu trzeba tu uważać ze stosowaniem środków chemicznych. Naszym zdaniem powinna być informacja w gminie, że jest to rolnik ekologiczny. W każdej gminie powinien być wykaz gospodarstw ekologicznych. Powinna być informacja, temat zaznaczony na kursach dotyczących stosowania opryskiwaczy, ponieważ każdy rolnik konwencjonalny musi być przeszkolony, żeby robić opryski. Należałoby zaznaczyć w trakcie szkoleń, że konsekwencje dotyczące właśnie przeniesienia środka chemicznego na gospodarstwo ekologiczne powinien ponosić ten, kto to zrobił. A jest tak, że winny rolnik dostaje karę 500 zł, natomiast rolnikowi ekologicznemu zabiera się certyfikat. Zabranie certyfikatu jest związane z płatnościami i czasem płatności trzeba zwrócić za 2–3 lata. Więc to rozwiązanie jest bardzo niekorzystne.

Mieliśmy również propozycję, żeby dopłacać, jakby dofinansowywać rolnictwo ekologiczne na zasadzie produkcji. Wtedy byłoby to bardzo konkretne, jeśli rolnik wyprodukuje, powinien dostać premię za to, że wyprodukował produkty ekologiczne. Natomiast wypłacanie środków za to, że posiada się grunty, też jest trochę niekorzystne dla konsumenta i dla przetwórcy. Taka jest nasza propozycja. Mówimy od wielu lat, żeby to zmienić. Tyle na teraz. Dziękuję bardzo. Wszystkiego dobrego.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. W międzyczasie przybył do nas pan prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, pan Szmulewicz. Prosiłbym o oklaski, gdyby była przygotowana ustawa o izbach rolniczych, ale niestety, ustawy nie ma. A jak nie ma ustawy, więc i tak nie ma za co oklaskami witać pana prezesa. O ustawę nadal prosimy.

W międzyczasie zgłosiła się pani Metera. Bardzo proszę.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Ad vocem może dwa słowa.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo proszę, panie przewodniczący.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Ad vocem do przywitania. Panie przewodniczący, w polskiej legislacji jest tak, że ustawę przygotowuje albo rząd, albo posłowie, albo jest to projekt obywatelski. Nie ma możliwości zmuszania pana przewodniczącego do tego, żeby zaproponował ustawę, bo to my jesteśmy od tego.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Za chwileczkę się odniosę do tematu, ale widzę, że pani przewodnicząca chce zabrać głos.

**Posel Dorota Niedziela (PO):**

Chciałam usprawiedliwić pana przewodniczącego, ponieważ myślę, że to taka świecka tradycja pana przewodniczącego: jak tylko zobaczy pana Szmulewicza, to mówi „ustawa o izbach rolniczych”.

**Posel Robert Telus (PiS):**

To chyba wynika z jakiejś wielkiej przyjaźni.

**Posel Dorota Niedziela (PO):**

Myślę, że wcześniej czy później... Za wcześniej niech pan nie składa projektu, bo nie będziemy mieć tak miłych powitań. Myślę, że w takiej sytuacji pan Szmulewicz nie



będzie składał projektu, bo wówczas nie będzie tak gromko witany na każdym posiedzeniu Komisji.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Mimo wszystko pan Szmulewicz, jeżeli przygotowałby taką inicjatywę obywatelską, a nie jest to żaden problem, byłby gromko witany przez wszystkich rolników w Polsce.

Pani Metera, bardzo proszę.

**Prezes Zarządu BIOEKSPERT Sp. z o.o. Dorota Metera:**

Bardzo dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, Dorota Metera, jestem szefem jednostki certyfikującej.

Chciałabym się wypowiedzieć jako osoba, która od 30 lat zajmuje się rozwojem rolnictwa ekologicznego. Bardzo dziękuję za zorganizowanie posiedzenia Komisji i za materiał, który otrzymaliśmy.

Szanowny panie ministrze, w materiale znajduje się szereg nieścisłości. Pozwolę sobie nie zgodzić się z wieloma stwierdzeniami zapisanymi w materiale i myślę, że wiele osób mnie poprze. Po pierwsze, myślę, że posiedzenie Komisji zostało zwołane po naszym spotkaniu w czerwcu, kiedy na posiedzeniu poświęconym środkom ochrony roślin, adiuwantom, powstał problem zniesienia cieczy roboczej z działek konwencjonalnych na działki ekologiczne. W tej sprawie, tak jak już powiedział mój przedmówca, pan Mieczysław Babalski, ofiara ponosi największe skutki, tzn. traci certyfikat, zaufanie, dotacje i od nowa rozpoczyna konwersję. W tej sprawie Rada Rolnictwa Ekologicznego, której jestem członkiem, złożyła w grudniu 2017 r. uchwałę do pana ministra z prośbą o przygotowanie zasad postępowania, tzn. do kogo się zgłaszać i jak mają się zachować instytucje.

Niestety, w ostatnim czasie dostaliśmy jako jednostki certyfikujące projekt wytycznych dla jednostek certyfikujących. Z projektu wytycznych wynika, że ofiara nadal pozostanie ofiarą, ponieważ rolnik ekologiczny ma udowodnić, w jaki sposób zabezpieczył się przez zniesieniem. Jest to niezgodne z ustawą o środkach ochrony roślin, ponieważ stosujący środki ma obowiązek zastosować się do przepisów w tym zakresie i stosować środki wyłącznie na swojej działce. Przepraszam, ale nikogo nie obchodzi, że wieje wiatr, trzeba wtedy po prostu powstrzymać się od pryskania lub zrobić to w taki sposób, żeby nie spowodować zanieczyszczeń na sąsiednich działkach.

Dlatego jeszcze raz proszę pana przewodniczącego, żeby wrócić do tematu, ponieważ nie możemy dłużej tolerować sytuacji, że rolnicy konwencjonalni w sposób czasem wręcz bezmyślny, bo nie podejrzewam ich o działanie celowe, ale w sposób nieprzemysłany, nieostrożny stosują środki, zanieczyszczając całe otoczenie. Nie chodzi o wykazy rolników ekologicznych wiszące w gminach. Chodzi o to, żeby rolnik konwencjonalny był dokładnie poinstruowany i żeby wziął na siebie całą odpowiedzialność za zanieczyszczenie środowiska.

W materiale też jest powiedziane, że rolnik ekologiczny powinien mieć możliwość sięgnięcia po preparaty biologiczne. Bardzo chcielibyśmy, żeby rolnik miał taką możliwość, ale w Polsce jest zarejestrowanych kilkadziesiąt preparatów do ochrony roślin w rolnictwie ekologicznym, natomiast w krajach takich jak chociażby Czechy, że już nie wspomnę o Niemczech, jest kilkaset preparatów. Argumenty ministerstwa, że środki i tak są oparte na tych samych substancjach czynnych, są niewłaściwe, ponieważ rolnik chce mieć wybór, chce mieć preparaty tańsze, droższe, dostosowane do określonych gatunków roślin, do określonych warunków.

Szanowny panie ministrze, nie mamy 795 przetwórn, mamy 795 podmiotów zajmujących się przygotowaniem. W tym mieszczą się również sklepiki internetowe, często prowadzone przez jedną osobę, która musi mieć certyfikat. Przetwórn? Nawet dokładnie w tej chwili nie wiem, ile ich jest, myślę, że najwyżej połowa. A więc nie jest tak dobrze, bo gdyby było tak dobrze, to byśmy się tutaj nie spotykali z tym dokumentem, tylko byśmy mieli wspaniały rozwój rolnictwa ekologicznego.

Panie ministrze, wymienianie na str. 5 informacji wszystkich działań PROW, z których potencjalnie może skorzystać rolnik ekologiczny, naprawdę nic nie daje. Rolnik chciałby z nich skorzystać. Skorzystanie z wymienionych działań jest bardzo trudne,

obwarowane innymi przepisami i zwalanie rozwoju na PROW naprawdę dla rolnika nie jest żadną propozycją.

Jeżeli chodzi o Ramowy Plan Działań dla Żywności i Rolnictwa Ekologicznego, to chciałabym tylko powiedzieć, że Niemcy, niemiecki rząd w ramach umowy koalicyjnej przyjął narodowy cel: 20% rolnictwa ekologicznego do 2025 r. Opracowano strategię, która jest i będzie realizowana. Produkty niemieckie w tej chwili są na polskich półkach. Usłyszałam przed chwilą argument, że polski konsument jest zbyt biedny, żeby kupować produkty ekologiczne. Nieprawda. Polski konsument kupuje produkty włoskie, niemieckie, holenderskie, francuskie, a gdy Niemcy przygotowują strategię i ją wdrożą, to będzie kupował jeszcze więcej produktów niemieckich, a my być może będziemy najwyżej producentem surowca. W związku z tym rozwój przetwórstwa powinien być priorytetem, ale nie w cyferkach, że jest 795 podmiotów, tylko w formie ułatwień i przepisów, które pomogą przetwórcom.

Jeżeli chodzi o działanie „Modernizacja”, to bardzo nas to działanie martwi. W działaniu dano wprawdzie preferencje dla gospodarstw ekologicznych, wprowadzając 4 punkty za powierzchnię powyżej 50% upraw ekologicznych w gospodarstwie, ale 2 punkty za powierzchnię poniżej 50%. Czyli teoretycznie za 100 m<sup>2</sup> i dwa drzewa też można dostać 2 punkty. Proszę państwa, nie tędy droga. Trzeba pomagać prawdziwym gospodarstwom ekologicznym, a nie osobom, które żeby dostać 2 punkty, na 5 lat zgłoszą się do programu z 10 arami. To nie jest rozwój.

Jeżeli chodzi o ujednoczenie postępowania jednostek certyfikujących, to w przedstawionym dokumencie w kilku miejscach są sprzeczności. W jednym miejscu jest powiedziane, że działanie jest ujednoczone, w drugim miejscu podano, że jest dowolne. W związku z tym my, jako jednostki certyfikujące, spotykamy się z sytuacjami kupowania, żeby najkrócej powiedzieć, adresów rolników od doradców przez niektóre jednostki. Rolnik nawet nie wie, że jest przedmiotem handlu danymi, pomimo RODO i wszelkich innych przepisów.

Jeżeli chodzi o wytyczne, o których jest mowa, że wytyczne nie są utajniane, to wytyczne są utajniane. Jednostki certyfikujące, które zamieściły wytyczne dotyczące kontroli transportu, zostały zmuszone do natychmiastowego usunięcia informacji ze swoich stron. Firmy transportowe nawet nie wiedzą, że mogą czy też muszą podlegać certyfikacji. W związku z tym należałoby omawiany dokument bardzo szczegółowo przejrzeć i sprowadzić go do realiów.

Oczywiście nie mamy wpływu na to, jak wygląda doradztwo produkcyjne. Doradztwo jest prowadzone przez ośrodki doradztwa rolniczego w takim zakresie, w jakim jest to możliwe, co wynika z programu i z funduszy. Niemniej jednak bardzo apelowałabym do pana ministra jako nowej osoby w branży i osoby, mam nadzieję, przychylniej rozwojowi branży, żeby miał pan na uwadze otaczający nas świat. Konsument chce kupować produkty ekologiczne. Nie chce, żeby w produktach były pozostałości i kupi produkty niemieckie, jeżeli dalej będziemy iść tą drogą, którą szliśmy do tej pory. Naprawdę konieczne jest nowe otwarcie, usunięcie barier dla dalszego rozwoju rolnictwa ekologicznego. Bardzo dziękuję.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję.

Teraz prosiłbym o zabranie głosu panią dyrektor Bożeną Łozowicką co do pozostałości konwencjonalnych środków chemicznych oraz ewentualnie na temat nowych środków ekologicznych. Bardzo proszę.

#### **Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Bożena Łozowicka:**

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, chciałabym powiedzieć kilka słów na temat pozostałości środków ochrony roślin, występujących w próbkach z produkcji roślinnej, produkowanej w systemie ekologicznym. Instytut Ochrony Roślin – Państwowy Instytut Badawczy w jednym ze swoich głównych kierunków działalności naukowo-badawczej ma temat związany z ochroną roślin w rolnictwie ekologicznym.

Zagrożeń w rolnictwie ekologicznym jest bardzo dużo. Chciałabym się skoncentrować na zagrożeniach, dotyczących produkcji roślinnej. A to, o czym mówił mój przedmówca, czyli biologiczne skażenia żywności, a więc występowanie mikroorganizmów patogenicznych, to jest największe zagrożenie ogólnie dla żywności, raportowane także w raportach RASFF (System Wczesnego Ostrzegania o Niebezpiecznej Żywności i Paszach), nie pozostałości środków ochrony roślin, nie występowanie mikotoksyn, ale organizmy patogeniczne. Kolejnym zagrożeniem jest rozpowszechnianie chorób pochodzenia grzybowego, wirusowego, praktycznie uodparniających się chwastów, czyli także spotkanie się ze zjawiskiem uodparniania się organizmów szkodliwych.

Certyfikat ekologiczny nie daje konsumentowi stuprocentowej gwarancji, że produkt jest bezpieczny. Certyfikat ekologiczny wydawany producentom ekologicznym potwierdza tylko, że produkt pochodzi z produkcji ekologicznej. Natomiast badania, które są prowadzone w laboratoriach Instytutu Ochrony Roślin, wskazują, że jest dosyć wysoki odsetek badanych próbek z produkcji ekologicznej, zawierających pozostałości środków ochrony roślin, można powiedzieć, że kształtuje się na poziomie podobnym do konwencjonalnych. Takich nieuczciwych rolników jest od 0,2% do 0,4%. Rolnicy nieuczciwi w produkcji konwencjonalnej to tacy, którzy stosują niezarejestrowane środki ochrony roślin, stosują dawki niezgodne z etykietami. A rolnicy nieuczciwi w produkcji ekologicznej to po prostu tacy, którzy stosują syntetyczne środki ochrony roślin.

Jakie są przyczyny występowania niedozwolonych pozostałości środków ochrony roślin w produkcjach ekologicznych? Jest to celowe działanie rolnika, ale często nie w pełni świadome. Rolnik np. sądzi, że posiadanie krótkiego czasu karencji substancji czynnej spowoduje, że pozostałości nie będą wykryte w badaniach laboratoryjnych. Jest to również brak wiedzy. Mam tutaj nieładne słowo, ale przyczyną jest też chciwość sprzedawców środków ochrony, którzy często nie podają rzetelnych i prawdziwych informacji. Jeżeli rolnik sam wcześniej nie sprawdził na odpowiednich stronach, jakie preparaty może stosować... Zostało też wspomniane, że doradztwo w zakresie ekologicznej uprawy i ochrony roślin jest niewystarczające. Również istotna jest sama niechęć rolnika do wzięcia udziału w różnego rodzaju szkoleniach, do dokładnego czytania instrukcji, zaleceń, a także to, o czym już wspomniałam – jest to ogromna presja ze strony firm fitofarmaceutycznych.

Problemem występowania pozostałości środków ochrony roślin, o których czasami rolnik w ogóle może nie mieć wiedzy, jest historyczne skażenie pól preparatami o bardzo długim okresie rozpadu. Te sytuacje mają miejsce, jeżeli produkcja ekologiczna jest zakładana na polach, gdzie wcześniej były prowadzone intensywne uprawy np. ziemniaka. Do chwili obecnej wykrywane są w uprawach następczych pozostałości DDT i jego produktów rozpadu, które utrzymują się do 50 lat.

Kolejny temat to stosowanie syntetycznych środków ochrony roślin, ale także środków pochodzących ze Wschodu. Często rolnicy są wprowadzani w błąd, że mogą z takich preparatów skorzystać.

To, co zostało również wspomniane, to zniesienie cieczy roboczej środków ochrony roślin z sąsiednich pól i przede wszystkim problem wystarczającej liczby zarejestrowanych preparatów do zwalczania chorób i szkodników. Większość ekologów w produkcji roślinnej zapewne zna temat znoszenia chlomazonu z tytoniu z podmuchami wiatru. Był to przypadek 3 czy 4 lata temu bardzo często diagnozowany w laboratoriach. Co należy w takiej sytuacji robić? Przede wszystkim jednostki certyfikujące znają swoją rolę i obowiązek, ale rolnik również powinien zadbać o pobranie próbek do badań z pola sprawcy, z własnego pola, zostawienie kontrpróbek i wykonanie badań w laboratorium analitycznym.

Kolejnym problemem, oprócz pozostałości np. azotoksu, DDT, wykrywanych w próbkach ekologicznych, są pozostałości Roundupu i jego generyków, zawierających substancje czynne glifosatu. Jest to dosyć aktualny problem, można powiedzieć, że problem bieżącego roku i roku poprzedniego.

W związku z tym nauka powinna tworzyć i być finansowana w nowych kierunkach badawczych w obszarze ekologii. Instytut Ochrony Roślin ma ciekawą platformę informacyjną, na której zamieszcza wiele informacji, pomocnych rolnikom ekologicznym. Badania powinny się także koncentrować i być finansowane w kierunku poszukiwania

i badania skutecznych, naturalnych insektycydów, fungicydów, herbicydów i biostymulatorów wzrostu, a także na ocenie wpływu zróżnicowanych modeli technologii upraw odmian, które mogą być stosowane w rolnictwie ekologicznym oraz programów ochrony roślin. Badania również powinny obejmować wpływ zmian klimatycznych na presję ważnych gospodarczo patogenów szkodników.

W laboratorium nic się nie ukryje. To jest informacja, z którą rolnik ekologiczny powinien się zapoznać i o tym wiedzieć. Zdarza się tak, że rolnik stara się ukryć informację o tym, jakie stosował środki ochrony roślin i sądzi, że gdy ich nie poda, to laboratorium takich związków nie wykryje.

Jeżeli chodzi o system laboratoriów, które zajmują się badaniem pozostałości środków ochrony roślin, to jest to system laboratoriów o działaniu uregulowanym rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie laboratoriów urzędowych i referencyjnych oraz z zakresu analiz wykonywanych przez te laboratoria. Jest to bardzo ważna kwestia: zakres analiz wykonywanych przez laboratoria. Oddając próbkę do jednego laboratorium możemy często, albo nieczęsto, spotkać się z sytuacją, że w jednym laboratorium mamy wykryte pozostałości, a w drugim laboratorium takie pozostałości nie zostają wykryte. Rolnik nie ma pełnej wiedzy, żeby móc ocenić, dlaczego tak się stało. Chodzi o to, że zakres wykonywanych analiz, czyli ocenianych substancji czynnych, powinien być identyczny, a więc te same substancje powinny być badane w jednym laboratorium i te same substancje należy badać w drugim laboratorium. Regulują to rozporządzenia.

Laboratoria przede wszystkim muszą być akredytowane przez Polskie Centrum Akredytacji i pracować zgodnie z nowym dokumentem DAB dotyczącym akredytacji laboratoriów badawczych wykonujących badania pozostałości środków ochrony roślin na potrzeby certyfikacji w rolnictwie ekologicznym. Jest wykaz upoważnionych laboratoriów analitycznych, które mogą przeprowadzać badania.

Na koniec wypowiedzi chciałabym przedstawić kilka informacji. Być może nie będą one dobrze świadczyły o rolnictwie ekologicznym, ale warto też ten temat podkreślać. W latach 2013–2017 przebadano 557 próbek ekologicznych w jednym z laboratoriów Instytutu Ochrony Roślin. W skład próbek wchodziła gleba, liście krzewów, zboża, owoce, warzywa itd. Dlaczego gleba? Glebę bada się dlatego, że jeżeli np. nastąpił zbiór truskawek czy też innych roślin, nie ma produktów na polu, to gleba jest materiałem, który pokaże całą historię stosowania bądź niestosowania środków ochrony roślin. Liście krzewów – gdy truskawki czy inne owoce są zebrane, to rolnik myśli, że jest już po problemie, ale liście, które są nadal dostępne, wskażą, jakie preparaty były stosowane, a jakie nie. Z 557 próbek ekologicznych w ok. 40% stwierdzono pozostałości środków ochrony roślin.

Nie można mówić, że są to przypadki znoszenia cieczy roboczej, bo owszem, mogły być badane incydentalne próbki, natomiast nie stanowią one większości. Stwierdzano insektycydy, herbicydy, fungicydy. Proces występowania pozostałości środków ochrony roślin, można powiedzieć, że miał dosyć ciekawą tendencję, bo w 2013 r. próbek z pozostałościami było 60%, a w kolejnych latach, do 2016 r., liczba próbek z pozostałościami spadła do 12%. W 2017 r. znowu nastąpiło zwiększenie do 43%. Za rok 2018 jeszcze nie mamy wyników.

Co jest niepokojące? W próbkach pochodzenia ekologicznego stwierdzono nie tylko jedną substancję czynną, a więc zastosowano nie tylko jednokrotnie preparat syntetyczny, ale nawet wielokrotnie. Czyli mamy do czynienia z występowaniem pozostałości wielu środków ochrony roślin w jednej próbce. Różnica jest bardzo wysoka, jeżeli chodzi także o porównanie odsetka próbek z pozostałościami środków ochrony roślin, które są badane w ramach urzędowej kontroli, prowadzonej w ramach programu wieloletniego, w stosunku do odsetka próbek zleczanych przez jednostki certyfikujące, jak też zleczanych przez rolników indywidualnych. W urzędowej kontroli stanowi to zaledwie 4%, natomiast odsetek próbek zleczanych przez jednostki certyfikujące i rolników ekologicznych wynosi 13%. Bazuję tutaj na innej liczbie próbek w stosunku do poprzedniej, chcąc państwu zobrazować różnicę.

Skąd taka różnica? Jednostki certyfikujące są nastawione czy tak naprawdę stosują inny algorytm, może nie pobierania próbek, ale cedowania próbek do badań. Jednostki

certyfikujące też mają pewne przypuszczenia np. o nieuczciwości rolników ekologicznych i stąd odsetek próbek jest dużo wyższy.

Kolejny temat i problem, z którym zapewne spotkamy się, to problem występowania mikotoksyn. W tej chwili dopiero wchodzimy w badania analityczne mikotoksyn i już np. dane, mówiące o ich występowaniu w produktach konwencjonalnych, też są dosyć niepokojące, bo w prawie 60% próbek występują mikotoksyny i jest ich od 8% do 9% powyżej najwyższych dopuszczalnych poziomów. W rolnictwie ekologicznym takich badań jeszcze nie prowadzimy, natomiast, jeśli chcemy sprzedawać naszą pszenicę za granicę, to niewątpliwie takie badania będą musiały być prowadzone.

Tak jak wspomniałam, instytut dysponuje świetną Platformą Sygnalizacji Agroflagów, stworzoną wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Warto też upowszechnić i prowadzić różnego rodzaju szkolenia, żeby rolnicy mogli z nich korzystać. Na platformie jest wykaz dostępnych środków ochrony roślin, które mogą być stosowane. Jak to zostało powiedziane, środków jest za mało. Jest tylko 45 środków. Jest 15 insektycydów, 28 fungicydów. Nie ma w ogóle preparatów z grupy herbicydów. Stanowi to niewielki odsetek, około 2%, w stosunku do obecnych substancji czynnych rolnictwa konwencjonalnego.

W podsumowaniu można powiedzieć, że jest problem występowania pozostałości środków ochrony roślin w próbkach ekologicznych. Niewątpliwie należy zwiększyć świadomość konsumenta co do nabywania takich produktów, pod warunkiem, że produkty będą wykazywały się najwyższą jakością, a także nie będą zawierały pozostałości środków ochrony roślin. Tyle chciałam powiedzieć. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do dalszej dyskusji. Bardzo proszę, jest osoba chętna do zabrania głosu w dyskusji. Bardzo proszę.

**Przewodniczący stowarzyszenia EKOŁAN Mieczysław Babalski:**

Mieczysław Babalski. Trochę zaniepokoiła mnie pani wypowiedź odnośnie do pozostałości po środkach chemicznych. Akurat zajmuję się przetwórstwem zbóż. Od wielu lat robimy badania na pozostałości i praktycznie ich nie stwierdzono, na mikotoksyny również. Współpracowaliśmy z Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i oni pobrali ode mnie ok. 100 prób na mikotoksyny. Praktycznie też nie stwierdzono mikotoksyn. Chodzi o to, że mikotoksyny tworzą się, gdy np. zboże jest źle przechowywane.

Druga sprawa. Stosowanie fungicydów powoduje to, że giną jakby najsłabsze grzyby, a najmocniejsze wtedy się rozwijają. Tak że sądzę, że jest tutaj trochę pomyłka.

**Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:**

Jeżeli mogę, to przede wszystkim...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przepraszam bardzo, jednak chciałbym poprowadzić posiedzenie. Dziękuję bardzo.

Ale proszę się odnieść do wypowiedzi.

**Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:**

Tak jak wspomniałam, jeżeli chcemy porównywać badania, to musimy mówić o badaniach wykonywanych w laboratoriach akredytowanych, pracujących w systemach jakości, zgodnie z dokumentem DAB 13. Wtedy możemy badania porównywać, ja mogę porównywać badania między sobą.

Natomiast laboratoria uniwersyteckie nie posiadają akredytacji. Nie wiadomo, o jakim zakresie substancji czynnych mówimy. Nie mogą być porównywane. Mikotoksyny występują na polu, występują w trakcie wegetacji, a nie tylko w czasie przechowywania.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

**Członek Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego przy Ministrze Rolnictwa i Rozwoju Wsi Józef Tyburski:**

Józef Tyburski, Rada Rolnictwa Ekologicznego.

Szanowni państwo, może króciutko ad vocem chciałbym skomentować kwestię środków ochrony roślin. Otóż z jednej strony mówimy, że Polska ma wspaniałe warunki do rozwoju produkcji ekologicznej, ale to jednak częściowo jest prawdą. Szczególnie w południowej i wschodniej części kraju, gdzie mamy nieduże gospodarstwa o wąskich polach, z bardzo dużą linią brzegową, to tam, niestety, takie pola są narażone na bardzo skuteczne znoszenie substancji aktywnych z zabiegów wykonywanych przez konwencjonalnych sąsiadów. Co innego jest na północy kraju, gdzie mamy duże gospodarstwa, tam czasami jest tak dobrze, że pola graniczą z lasem albo z użytkami zielonymi. To jest zupełnie inna sytuacja.

A więc ryzyko jest bardzo zróżnicowane i teraz pojawia się kwestia przyjrzenia się może bliżej temu, z jakiego regionu kraju pochodziły próbki, jakie było położenie pola, jaki był kształt pola. Być może te informacje wniosłyby nam sporo wiedzy do interpretacji odnośnie do tego, jak można byłoby spojrzeć na wyniki badań.

Natomiast drugą kwestią, oczywiście bardzo istotną i pochodną tej sprawy, jest sprawa konsekwencji dla rolnika ekologicznego. Znoszenie wystąpiło wskutek stosowania środka przez sąsiada, nastąpiło z różnych względów, a czasami jest ono wręcz nie do uniknięcia. Natomiast nie oznacza to, że przecież od razu musimy ukarać rolnika ekologicznego odebraniem certyfikatu, odebraniem dotacji. Myślę, że tu jest kwestia wypracowania pewnych zasad, również zasad współpracy z agencją płatniczą. Proszę państwa, rolnik jest wtedy ukarany podwójnie. Traci certyfikat, traci możliwość sprzedaży swojego produktu jako produktu ekologicznego, traci kontakty rynkowe, a ponadto jeszcze traci dotacje. A więc sądzę, że tę kwestię też należałoby rozwiązać, wypracować zasadę postępowania.

Króciutko, ostatnia rzecz, w kwestii mikotoksyn. Szanowni państwo, otóż wieloletnie badania naukowe, prowadzone przez prof. Czesława Sadowskiego w Bydgoszczy, ale nie tylko tam, bo również w różnych ośrodkach w kraju i za granicą mówią jednoznacznie, że średnio rzecz biorąc, mikotoksyn w zbożach ekologicznych jest kilkakrotnie mniej niż w konwencjonalnych. Po prostu jest tak, że jeśli zwalczamy chemicznie choroby, to czynimy więcej miejsca dla organizmów, które produkują mikotoksyny. Tak to zwyczajnie działa. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Pani przewodnicząca.

**Posel Dorota Niedziela (PO):**

Pani profesor, bardzo dziękuję za obszerną informację. Mam do pani profesor pytania. Rozumiem, że urzędowe badanie to jest ok. 4% całości produktów ekologicznych, tak?

Chciałabym, żebyśmy sobie coś wyjaśnili. To posiedzenie Komisji nie jest zwołane po to, żeby udowodniać, że produkty ekologiczne nie są ekologiczne, tylko po to, aby znaleźć miejsca i niebezpieczeństwa, które są dla produkcji ekologicznej ważne i gdzie sytuację można poprawić. Bardzo dziękuję za szczerzy głos i bardzo dokładnie przygotowaną wypowiedź.

Czyli tak uogólniając, 4% produktów badanych w instytucie, badanych urzędowo, zawiera pozostałości środków chemicznych, w różnej ilości, jak pani profesor mówiła, w zależności od próbek. Niestety są to pozostałości większej ilości środków chemicznych niż tylko jednego. Natomiast z 13% próbek, które są zlecane przez jednostki certyfikujące... nie dosłyszałam, jaki procent zawiera...z tych 13%...

**Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:**

Około 13%...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przepraszam, proszę mówić do mikrofonu.

**Posel Dorota Niedziela (PO):**

Aż 13% ze zleczanych. OK. Stąd moje pytanie, bo nie chciałam, żeby pozostało takie wyobrażenie, że większość ekologicznych produktów jest skażonych. Jaki procent ze wszystkich produktów pani bada? Bo 4% ze zgłoszonych, czyli z próbek, które są zlecane pani instytutowi. Natomiast pojawia się pytanie, czy nie objąć programem większej

ilości urzędowego badania próbek dla instytutów czy dla jednostek certyfikujących, żeby w przyszłości mieć badania porównawcze, porównywać, czy stanowi to 3% rynku, czy 5% wszystkich produktów. A może jest to 0,5% wszystkich produktów? Pewnie pani Dorota dokładniej o tym powie, ale chciałabym, żeby jasno zabrzmiało, jaki to według państwa jest procent wszystkich produktów ekologicznych.

Dlaczego? Otóż, jeśli mówimy o niebezpieczeństwach, które czyhają, a właściwie są barierą w rozwoju gospodarstw ekologicznych, to chyba największym niebezpieczeństwem, które może się nam zdarzyć, jest niepewność tego, czy produkt ekologiczny rzeczywiście jest ekologiczny. Posiedzenie Komisji zostało zwołane m.in. dlatego, że w trakcie naszej wizyty studyjnej w Austrii zobaczyliśmy, jak prężnie rozwija się rolnictwo ekologiczne. Ale tam 20 lat nad tym pracowano, w Austrii jest bardzo duże zaufanie do badań i bardzo duże zaufanie do tego, że certyfikat ekologiczny stanowi pewność czystości produktu, jeżeli chodzi o ekologię.

A więc to, co pani profesor powiedziała, to chyba najważniejsza rzecz, którą trzeba rozważyć i poddać pod dyskusję, jak problem rozwiązać, ponieważ jeśli nie jesteśmy w stanie zapewnić większego procentu bezpieczeństwa ekologicznego, to nie mamy żadnych szans rozwoju.

Jeszcze jedno pytanie. Pani profesor, jak rozumiem, badanie jest jakby trzyetapowe. Pierwsze to badanie gleby, na której będzie się prowadziło gospodarstwo. Jeżeli gleba została wcześniej skażona, to w zasadzie nie mamy szans, by prowadzić tam gospodarstwo i nie powinno ono być prowadzone. Drugi etap to jest już badanie produktu, który został zebrany. Trzeci etap to ewentualnie badanie gleby po produkcji, żeby sprawdzić, czy nie została skażona, jeśli wcześniej była odpowiedniej jakości. Czy w trzech etapach badań pani profesor ma te momenty, w których pani widzi, że np. przyczyną jest skażenie gleby? Czy jest pani w stanie to ocenić, a także kwestię nieświadomego prowadzenie gospodarstwa w miejscach, gdzie bez żadnej przyczyny i tak produkt będzie skażony? Czy będzie to kwestia użycia czy świeżego w produkcji, czy znalezione go już w glebie po produkcji?

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos pani profesor, to jeszcze pani Dorota Metera się zgłaszała. Może będzie więcej pytań do pani profesor.

**Prezes Zarządu BIOEKSPERT Sp. z o.o. Dorota Metera:**

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Myślę, że za dużo czasu poświęcamy sprawie, a jest to bardzo szeroka dziedzina. Chciałabym polecić państwu zerknięcie do ostatniego raportu EFSA (Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności) z 2017 r. Mówię teraz z pamięci: ok. 2% produktów ekologicznych wykazuje pozostałości środków ochrony roślin, a ok. 48% produktów konwencjonalnych wykazuje pozostałości środków ochrony roślin poniżej maksymalnego, najwyższego dopuszczalnego poziomu. Przy tym ok. 60% owoców konwencjonalnych wykazuje pozostałości środków ochrony roślin (cały czas mówię, że poniżej najwyższego dopuszczalnego poziomu), czyli na rynku konwencjonalnym mamy produkty, z których około połowa zawiera pozostałości środków ochrony roślin. Tak jest w rolnictwie konwencjonalnym, a w rolnictwie ekologicznym jest to tylko 2%.

Z raportu EFSA wynika przy tym, że we wspomnianych 2% mieszczą się produkty, w których stwierdzono naturalnie występujące substancje, co do których nie mamy pewności, czy był użyty środek, czy powstały w wyniku przemian w roślinie lub w procesie suszenia, np. akrylamidy są taką substancją, że w procesie pieczenia same się wytwarzają. Środek dopuszczony jak np. spinosad też będzie pozostałością, niemniej jednak jest to preparat bakteryjny, który jest dopuszczony w rolnictwie ekologicznym, a też będzie jego pozostałość. Będą to trwałe zanieczyszczenia niemożliwe do uniknięcia, do których m.in. zaliczamy DDT i będą to środki niedozwolone.

A więc jest to tak obszerna dziedzina wiedzy, że upraszczanie i mówienie, że jest 13% czy 2% to żonglowanie danymi, za którymi nie stoją argumenty merytoryczne. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciał zabrać głos? Bardzo proszę, teraz pani.

### **Członek Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego Justyna Wasilewko:**

Szanowna Komisjo, szanowni państwo, Justyna Wasilewko, szefowa jednostki certyfikującej, członek Rady Rolnictwa Ekologicznego.

Odniosę się do tematu, który był przed chwilą poruszony przez panią profesor. Chciałam przedstawić informację, a właściwie wytłumaczenie, które mówi więcej o produktach, zawierających ewentualnie substancje niedozwolone. Jednostki certyfikujące prowadzą nadzór i kontrolę nad całym procesem. Jeśli laboratorium wykaże obecność substancji niedozwolonych w produkcie czy w surowcu, to nie oznacza, że taki produkt jest produktem ekologicznym i został wprowadzony do obrotu. Jednostki certyfikujące mają narzędzia, które pozwalają, aby taki produkt nie znalazł się na certyfikacie, czyli nie był uznany za produkt ekologiczny i aby nie trafił do konsumenta ostatecznego. Oczywiście dzieje się tak, jeśli badanie laboratoryjne wykaże zawartość pozostałości, które są niedozwolone i jeśli jednostka certyfikująca prześledziła cały proces potencjalnej obecności substancji. Chodzi o to, o czym powiedziała pani Metera, być może niekoniecznie zawartość substancji może wskazywać na umyślne użycie środka niedozwolonego. To tyle, jeśli chodzi o substancje niedozwolone.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to jeszcze chciałam odnieść się do kilku innych spraw, które zostały poruszone na dzisiejszym spotkaniu. Pan Babalski mówił o biurokracji i nadmiernej kontroli producentów ekologicznych oraz generalnie o kontroli rolnictwa ekologicznego. Szanowni państwo, na kilku spotkaniach członków Rady Rolnictwa Ekologicznego poruszaliśmy temat, w jaki sposób spowodować, aby kontrole były mniej uciążliwe dla producentów, a także w jaki sposób poukładać kontrole, żeby były odbiurokratyzowane. Faktycznie jest to problem. Problem jest bardzo duży, narósł jak olbrzymia góra. Podjęliśmy kilka decyzji, m.in. uchwałę, która została skierowana do ministra rolnictwa, wskazujemy w uchwale, w jaki sposób to zrobić i jakie można byłoby podjąć kroki, żeby zniwelować problem.

Oczywiście jednostki certyfikujące nie wykonują kontroli same dla siebie czy z niewiadomych przyczyn, a wykonują kontrole na zlecenie organu. Organ, minister rolnictwa, upoważnił jednostki certyfikujące do wykonywania naszych zadań. Szanowni państwo, procent zbierania danych, które nie służą do podjęcia przez jednostkę certyfikującą decyzji o spełnieniu czy niespełnieniu wymagań, z roku na rok jest coraz większy. My zbieramy przeolbrzymią liczbę danych, która jest potrzebna na inne cele niż te, o których przed chwilą powiedziałam. Może warto byłoby zastanowić się nad tym, w jaki sposób zmniejszyć ilość pozyskiwanych danych, a co za tym idzie, ograniczyć przedłużanie kontroli i skrócić obecność inspektora rolnictwa ekologicznego w gospodarstwie.

Mamy w tej chwili kolejny, duży problem, tzn. wprowadzenie nowych przepisów, które będą niwelowały obowiązujące przepisy wieloletnie. Mówię o nowym rozporządzeniu, które będzie obowiązywało od 1 stycznia 2021 r. i będzie znosiło wszystkie stare przepisy, z którymi do tej pory, po iluś latach funkcjonowania, jeszcze się nie uporaliśmy. My cały czas na potrzeby chwili interpretujemy przepisy starych rozporządzeń, a przed nami stoi już nowe rozporządzenie, do którego musimy się bardzo pilnie przygotować.

Moje pytanie jest takie: Czy minister rolnictwa opracował kalendarz przygotowywania się do nowego rozporządzenia? Niewątpliwie jednostki będą przygotowane, będą przygotowane z tego tytułu, że będą przechodziły szereg zmasowanych kontroli stwierdzających, czy są przygotowane. Ale czy my – jako kraj, jako działający system – mamy opracowany kalendarz wprowadzania przepisów? Czy wiemy, kiedy będziemy się szkolić? Czy wiemy, kiedy będziemy wprowadzać nowe dokumentacje? Czy wiemy, kiedy będą się szkolić rolnicy? Kiedy będą się szkolić doradcy, którzy będą doradzać rolnikom? To jest bardzo istotne.

Może potraktujmy wprowadzenie nowych przepisów jako nowe rozdanie. Zaczniemy od początku. Poukładajmy od początku system, kontrole, podejście do kontroli, podejście urzędników do kontroli, podejście jednostek certyfikujących do kontroli w taki sposób, żeby producenci odczuli w jak najmniejszym stopniu zmiany, jeśli chodzi o biurokrację. Czas najwyższy po prostu odbiurokratyzować nasze działania. Dziękuję bardzo.



**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Poruszyliśmy już troszeczkę tematów. Może pan minister odniósłby się do tego, co już usłyszeliśmy, a później przejdziemy do dalszej dyskusji. Bardzo proszę.

**Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:**

Jest mnóstwo zapisów i przypadków szczegółowych, bardzo specjalistycznych. Jest co najmniej kilkanaście pytań. Dlatego bardzo proszę...

**Głos z sali:**

Będzie pisemnie?

**Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:**

Nie, nie pisemnie. Jeżeli jest taka potrzeba, to oczywiście mogą być odpowiedzi na piśmie.

Natomiast dzisiaj są przygotowani specjaliści, obie panie dyrektor i pan naczelnik. Bardzo proszę, przed chwilą wydałem prośby, polecenia i specjaliści będą odpowiadać na wszystkie zarejestrowane do tej chwili pytania o charakterze specjalistycznym i szczegółowym. Bardzo proszę.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo proszę.

**Naczelnik Wydziału Rolnictwa Ekologicznego w Departamencie Promocji i Jakości Żywności MRiRW Michał Rzytki:**

Dzień dobry państwu. Michał Rzytki, ministerstwo rolnictwa.

Pytań rzeczywiście było bardzo dużo. Może zacznę od końca, ponieważ te sprawy były w ostatnim czasie omawiane. Bardzo dużo czasu poświęciliśmy na zagadnienia dotyczące próbek, a więc na analizy próbek i badania próbek, a także na określenie, co to znaczy, że próbki zostały zbadane, jaki procent trzeba badać i co nam wychodzi z wyników.

Pierwsza informacja. Każda jednostka musi zbadać przynajmniej 5% próbek, tzn. tyle ma być próbek, żeby odpowiadały przynajmniej 5% producentów ekologicznych. Jeżeli ma 100 producentów, to musi zbadać przynajmniej 5 próbek. Co jest ważne? Ważne jest to, że gdy patrzemy na cyfry, gdy patrzemy na wyniki, to żebyśmy nie odnieśli wrażenia, iż produkcja ekologiczna jest jakaś zanieczyszczona czy występuje w niej strasznie dużo pozostałości.

Jeżeli mówimy o monitoringu, czyli losowym dobieraniu próbek, a więc nie na badaniu próbek pod względem jakiejś analizy ryzyka, to mamy rzeczywiście, tak jak mówiła pani profesor, te 4%. To jest trochę więcej niż przeciętna, ale to nie jest dużo. Natomiast analizując liczby, które były podane – raz mówiliśmy o 13%, raz o ok. 40% w odniesieniu do jednostek certyfikujących – należy pamiętać, że jednostki certyfikujące nie robią monitoringu. One wykonują kontrolę i jeżeli mają podejrzenia, to wtedy pobierają próbki, gdy widzą coś podejrzanego. Wyższy wynik świadczy o efektywności działania systemu kontroli, tzn. o tym, że monitoring wychwytuje 4%. A jeżeli weźmiemy pod uwagę analizę ryzyka, jeśli widzimy na polu, że jest określona roślinność albo pewnej roślinności nie ma czy niektóre rośliny są uschnięte, to wtedy widzimy wyższe wskaźniki. To jest akurat dobrze, bo to znaczy, że system zadziałał.

Jeszcze jedna informacja, która dotyczyła harmonizacji, czyli obszaru, w jakim pozostałości mają być sprawdzane. O tym mówiła pani profesor, że można wysłać próbkę i sprawdzać np. 50 pozostałości albo można wysłać próbkę i sprawdzać 250 pozostałości. Został przygotowany przy współpracy resortu z Polskim Centrum Akredytacji dokument DAB 13, dokładnie określający, które pozostałości powinny być badane i na jakim poziomie.

Były pytania dotyczące np. DDT. Jeżeli mamy pole skażone DDT, to czy to oznacza, że nic na nim nie można uprawiać i pole powinno być wyłączone z systemu rolnictwa ekologicznego? Powiem tak, w resorcie sami zadawaliśmy sobie to pytanie jakieś 4–5 lat temu, ponieważ takie przypadki się pojawiały i mieliśmy z tym problem. W związku z powyższym, że był problem, to były zlecane odpowiednie badania. Na polach, gdzie było stosowane DDT, prowadzone były różnego typu uprawy i sprawdzano, które rośliny, które warzywa i owoce akumulują DDT i nie powinny być uprawiane na gruntach, gdzie występują pozostałości DDT, a które nie. Jeśli dobrze pamiętam, to wszelkiego typu cuki-

niowate i dyniowate są wykluczone, ponieważ bardzo akumulują DDT. Jeśli uprawia się je na skażonych obszarach, to później DDT występuje w produkcie końcowym. Natomiast, jeśli dobrze pamiętam, to maliny czy truskawki już nie miały z tym problemu, w niektórych przypadkach DDT dochodziło do liści, natomiast owoce były już czyste.

Ale to nie jest, powiedzmy sobie, tylko problem DDT. Jest bardzo dużo badań, które są zlecane przez ministra rolnictwa. Jeśli dobrze pamiętam, to w tym roku jest np. badanie dotyczące ditiokarbaminianów, czyli pojawia się pytanie, czy ditiokarbaminiany występują w produkcie ekologicznym w związku z tym, że nastąpiło stosowanie jakiegoś niedopuszczonego środka, czy też jest to naturalne pochodzenie. Przed takimi dylematami, przed takimi pytaniami stają zawsze jednostki certyfikujące, jeżeli w wyniku zleconych do badania próbek otrzymają wyniki i muszą je zinterpretować. Muszą odpowiedzieć, skąd się to wzięło, czy to było zastosowanie środków, czy to było jakieś naturalne pochodzenie. Ten obszar jest bardzo skomplikowany, bardzo złożony i można dużo na ten temat mówić.

Może jeszcze kilka informacji... Nie wiem, czy teraz kontynuować wypowiedź?

Było kilka zarzutów, że przetwórstwo nie jest przetwórstwem i że sklepy internetowe wchodzi w definicję przetwórstwa. Mają to państwo na str. 4 materiału, który był przekazany, gdzie mówi się o przygotowywaniu produktów ekologicznych, o przetwórcach. Jest podana cała definicja. Rzeczywiście jest tak, że jeżeli mówimy o przetwórcy, to w tym rozumieniu jest to zakład przetwórczy, jak również zakład, który pakuje czy zakład, który zajmuje się ubojem i rozbiorem. Natomiast nie ma w definicji sklepów internetowych, a więc jest to doprecyzowanie. Było ono zamieszczone w materiale, ale może trzeba było sprawę wyjaśnić.

Co jeszcze? Była informacja o kupowaniu czy o handlu adresami rolników. Rzeczywiście były podnoszone informacje o tym, że takie sytuacje mogą mieć miejsce. Jeżeli były podnoszone, to sprawy były wyjaśniane. Natomiast nie zostało nikomu udowodnione, że taka sytuacja miała miejsce. Teraz mamy już nie GIODO, tylko PUODO (Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych) i to jest właściwy adres do podejmowania działania.

Było również pytanie dotyczące wprowadzenia nowego rozporządzenia, czyli rozporządzenia 848. Jak wygląda harmonogram wdrożenia rozporządzenia, jak wygląda przygotowanie do wdrożenia rozporządzenia? Ważne jest to, że rozporządzenie wchodzi w życie 1 stycznia 2021 r., już zostało opublikowane w czerwcu tego roku, natomiast wejście w życie jest odłożone do 2021 r. Proszę państwa, mogę poinformować, że cały czas myślimy o tym, przygotowujemy się do wdrożenia przepisów. Natomiast odpowiedź na pytanie, kiedy będą szkolenia, kiedy będą poszczególne rozwiązania, kiedy będą poszczególne akty prawne... Niech państwo zobaczą, że rozporządzenie 848 to jest akt bazowy, do którego musi być wydanych szereg aktów delegowanych i szereg aktów implementowanych, żebyśmy mogli mówić o szkoleniach czy o wdrożeniu na poziomie krajowym.

Na chwilę obecną trwa dyskusja z Komisją Europejską, co i w którym akcie delegowanym powinno być zrobione. Nie ukrywam tego, że nasze działania mogą być wykonywane dopiero po zakończeniu działań przez Komisję Europejską, tak żeby obejmowały całe spektrum. Pewnie nie uda się tego w taki sposób zrobić, że będziemy czekali na to, aż Komisja wyda wszystkie akty delegowane i implementowane i dopiero my zaczniemy działania. Znając życie, wiemy, że Komisja zakończy swoje ostatnie rozporządzenia gdzieś pewnie w 2020 r., a więc nasze działania będą musiały być prowadzone równolegle.

Aha, jeszcze był komentarz dotyczący kwestii, jak rolnicy mają się zabezpieczać przed zniesieniami czy jak mają zapobiegać zniesieniom i że to jest jakby jakiś nowy wymóg. Działania zapobiegawcze, które mają być wdrożone na poziomie rolników czy na poziomie każdego producenta ekologicznego, obowiązują od wejścia w życie rozporządzenia 834, to jest od 2009 r. Oczywiście zawsze jest dyskusja co do poziomu działań zapobiegawczych, ponieważ na niektórych działkach nie da się przeprowadzić działań zapobiegawczych, które stu procentowo zabezpieczą rolników, ale to nie znaczy, że takich działań w ogóle nie należy podejmować. To jest bardzo złożony problem.

Na samym początku posiedzenia pan Mieczysław Babalski ze stowarzyszenia EKOŁAN podnosił szereg postulatów czy przedstawiał szereg informacji, dotyczących właśnie

dostępności do produktów ekologicznych, związanych z istniejącymi kanałami dystrybucji. Padła też uwaga, że w gminach powinny być informacje, dotyczące producentów ekologicznych. Jak państwo zobaczą ramowy plan działań, to tak naprawdę na wszystkie zgłoszone postulaty są odpowiedzi w Ramowym Planie Działań. Rzeczywiście jest pytanie o terminowość wdrożenia poszczególnych rozwiązań, ale problemy są znane i problemy są zidentyfikowane, natomiast jest jakby kwestia wykonania. Na chwilę obecną dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo.

**Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:**

Poproszę panią dyrektor.

**Zastępca dyrektora Departamentu Płatności Bezpośrednich MRiRW Magdalena Nowicka:**

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Magdalena Nowicka, zastępca dyrektora Departamentu Płatności Bezpośrednich w ministerstwie rolnictwa.

To my zajmujemy się wsparciem rolnictwa ekologicznego w ramach PROW, w ramach działania obszarowego „Rolnictwo ekologiczne”. W ramach tego działania rolnicy prowadzący produkcję ekologiczną mogą uzyskać z tego tytułu płatności, finansowane częściowo ze środków unijnych. Powiem bardzo krótko, bo na ten temat szczegółowo nie dyskutowaliśmy. Staramy się od samego początku przygotowywania i realizacji tego działania uczestniczyć w dialogu ze środowiskiem organizacji ekologicznych. Staramy się odpowiadać na potrzeby i uwagi dotyczące działania, które płyną z tego kierunku. Wiele osób ze strony społecznej, także obecnych na sali, uczestniczy w pracach. Jak państwo wiedzą, staramy się tam, gdzie możemy, wychodzić naprzeciw zapotrzebowaniom. Dowodem są zmiany, wprowadzone w systemie tych płatności.

Jeśli chodzi o PROW, to pojawił się w przygotowanym materiale wątek, dotyczący modernizacji gospodarstw i przetwórstwa. Wprawdzie nie jest to moja domena, ale na początku przygotowywania PROW zajmowałam się całością programu, więc pozwolę sobie powiedzieć dwa słowa. Otóż rzeczywiście był problem z punktacją, preferującą gospodarstwa ekologiczne. Rozumiem, że problem został w pewien sposób rozwiązany. Został wprowadzony nowy model, który nie pozwala na osiąganie maksymalnej liczby punktów przez gospodarstwo, które ma jakiś niewielki procent takiej produkcji. Ale rozumiem, że sprawa była rozwiązywana, była przedmiotem obrad Komitetu Monitorującego i system punktacji został zmieniony. Być może należałoby go jeszcze nadal modyfikować, ale nie jest to temat do rozwiązania na teraz, sprawa dotyczy raczej poziomu Komitetu Monitorującego.

Jeśli chodzi o uwagę pana Mieczysława Babalskiego na temat powiązania płatności ekologicznych z produkcją, to w pewien sposób mamy takie powiązanie, ponieważ wymagamy, żeby istniała produkcja we wspieranym gospodarstwie i nie ma możliwości nadużyć, o których pamiętamy z przeszłości. Jest również warunek sprzedaży części produkcji ekologicznej poza samo gospodarstwo, czyli nie chcemy, żeby wsparcie uzyskiwały gospodarstwa, które zużywają całość produkcji na własne potrzeby, tylko ma być uwzględniony element sprzedaży. Jest również element powiązania z produkcją poprzez powiązanie produkcji na trwałych użytkach zielonych i produkcji roślin typowo paszowych, takich jak mieszanki zbożowe, mieszanki strączkowo-zbożowe itd. z posiadaniem zwierząt w gospodarstwie. To również uszczelnia cały system i bardziej wiąże wsparcie produkcji ekologicznej z wymiarem produkcyjnym. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Przystępujemy do dalszej dyskusji. Bardzo proszę, na końcu jest osoba, która chce zabrać głos.

**Przewodniczący komitetu Związku Polskich Parlamentarzystów Marian Curyło:**

Marian Curyło. Panie przewodniczący, panie ministrze, jeśli nakłada się na potencjalnego producenta ekologicznego bat w postaci laboratorium, to ów bat może posłużyć w przeciwnym celu, a mianowicie sprawić, że inicjatywa nie będzie podejmowana przez

rolników. Wystarczy tylko zobaczyć, jak wygląda poletko ekologiczne, w niektórych przypadkach jest to obraz nędzy i rozpacz. Weźcie pod uwagę, jaka będzie opłacalność.

Moi drodzy, wystarczy wejść na bazar, na targowisko i tam usłyszymy, jakie jest zapotrzebowanie społeczne. Myślę, że ustawa powinna podążać także za zapotrzebowaniem społecznym. Wolę sobie kupić mniej, ale kupię sobie żywność ekologiczną, kupię od polskiego rolnika, a nie jakieś badziewie, ściągane, Bóg wie, skąd.

Uważam, panie ministrze, że ustawa idzie w dobrym kierunku. Ustawa głównie ma przekonać polskie społeczeństwo, że kupując od polskiego rolnika, kupuje się produkt ekologiczny, kupuje się towar zdrowy, a rolnikowi daje się możliwość egzystencji. Takie jest moje zdanie. Takie jest zdanie społeczeństwa, z którym mam bardzo żywy i taki ludzki kontakt. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Widziałem wcześniej, że chciał zabrać głos pan siedzący na końcu. Bardzo proszę.

**Kierownik Pracowni Chorób Roślin w Zakładzie Fitopatologii Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – PIB dr Piotr Ochodzki:**

Dzień dobry. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, Piotr Ochodzki z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie.

Jednym z głównych elementów produkcji jest produkcja roślinna, tak jest również w produkcji ekologicznej. Patrząc na przyszłość przez pryzmat nowych rozporządzeń unijnych, widzimy jedną rzecz: mianowicie będzie pojawiać się duży problem z odstępstwami od produkcji materiału siewnego w warunkach ekologicznych. W chwili obecnej rolnicy często korzystają z odstępstw, jeżeli chodzi o zastosowanie materiału siewnego, który jest materiałem konwencjonalnym, ale niezaprawianym. Natomiast w perspektywie kilku lat ta możliwość zostanie zamknięta, ta ścieżka stosowania materiału siewnego będzie zamknięta. W takim układzie rodzi się problem tego typu, że rolnicy nie będą mieli w przyszłości dostępu do materiału siewnego w takiej ilości, w jakiej chcieliby go mieć. Mówił o tym również pan Babalski, że rolnicy nie mają dużej ilości materiału siewnego, a materiał jest również ograniczony jakościowo.

Instytut hodowli widzi potrzebę zarówno wsparcia jakościowego, jak i ilościowego, jeżeli chodzi o ekologiczny materiał siewny w zbożach. IHAR może wesprzeć rolnictwo ekologiczne w ciągu najbliższych lat w przygotowaniu się czy zabezpieczeniu się przed problemami w ciągu następnych 5–10 lat, jeżeli chodzi o materiał siewny, zarówno o odmiany, jak i o ilość materiału siewnego.

Tu pojawia się również problem mikotoksyn, o którym wspomniała pani profesor Łozowicka. Mianowicie odmiany, które będziemy stosowali w przyszłości, powinny być również odporniejsze, jeżeli chodzi o porażenie przez grzyby, zwłaszcza grzyby fuzaryjne. Jeżeli będą odmiany odporniejsze, to będziemy mieli problem związany z mikotoksynami dużo bardziej zredukowany w porównaniu do tego, co mamy w chwili obecnej. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

**Doradca Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przetwórców i Producentów Produktów Ekologicznych „Polska Ekologia” Jerzy Sobociński:**

Dzień dobry. Jerzy Sobociński. Reprezentuję Polską Ekologię.

Tak naprawdę brakuje mi dzisiaj tematu organizacji rynku, organizacji rolników. Zaniepokoił mnie np. ostatni artykuł, w którym podano, że Carrefour organizuje bezpośrednie kontakty i instruktaż, jak organizować rolników dla swojej sieci. Czyli w gruncie rzeczy mamy obce sieci w Polsce, a za chwilę te sieci będą miały bezpośredni dostęp do samych rolników. Mam apel, żeby również temu tematowi poświęcić czas. Jeżeli nie dzisiaj, to żeby jednocześnie zastanowić się, w jaki sposób ministerstwo czy wszystkie struktury związane z rolnictwem mogłyby się zająć tematyką organizacji rynku pierwotnego w rolnictwie ekologicznym. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kolejny głos, pan poseł.

**Poseł Jan Duda (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Mam pytanie do pana ministra, ale zanim zadam pytanie, to chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz, od której zaczęliśmy. Chodzi o pokazywanie problemów, występujących na styku między rolnictwem ekologicznym a rolnictwem tradycyjnym czy rolnictwem zajmującym się produkcją już bardzo, bardzo, bardzo masową. Przestrzegałbym przed stawianiem naprzeciw siebie rolników ekologicznych i rolników tradycyjnych stosujących nawozy, stosujących środki ochrony roślin, bo to nie służy ani jednemu, ani drugiemu. Musimy jakoś funkcjonować obok siebie i zdać sobie z tego sprawę, że rolnictwo ekologiczne nie jest w stanie wykarcić całego narodu. Nie jest w stanie. Póki co, nie jest w stanie.

Natomiast nie mam wątpliwości co do tego, że rolnictwo ekologiczne musi istnieć, bo to jest nie tylko zdrowa żywność, ale również jest to przekazywanie pewnej kultury rolnej. Myślę, że jest to ważniejsze w tym wszystkim niż sama produkcja zdrowej żywności. Ale musimy sobie jakoś wyrobić drogę współzycia sąsiedzkiego, tak jak to jest wśród sąsiadów. Albo się dogadamy i jakoś funkcjonujemy, albo chodzimy po sądach i jedni, i drudzy. A więc przestrzegałbym przed takim patrzeniem, tym bardziej, że w tej chwili są przepisy i uciążliwość działalności ma się zamykać w granicach działki. Nie ulega to wątpliwości, więc można dochodzić...

Natomiast jakieś próby, że tak powiem, przerzucenia odpowiedzialności za ewentualne skażenia na rolnika, który zajmuje się rolnictwem czy to tradycyjnym, czy bardzo intensywnym, a jeszcze ustawowe zapisanie tej odpowiedzialności czy obwarowanie jakimiś przepisami – myślę, że byłoby to ze szkodą dla rolnictwa ekologicznego. Dlaczego? Myślę, że nie trzeba o tym dalej mówić.

Natomiast na początku pojawiła się sprawa programów, w których biorą udział gospodarstwa ekologiczne, a także kwestia związanych z programami pieniędzi. Częściowo uzyskałem odpowiedź od pani dyrektor, ale dopytam. Czy po iluś latach funkcjonowania programów, w których gospodarstwa ekologiczne biorą udział, mamy zidentyfikowany obszar gospodarstw ekologicznych, rzeczywiście zajmujących się produkcją żywności? Jest to pytanie do ministerstwa. Czy mamy wiedzę, żeby strumień pomocy skierować rzeczywiście do tych, którzy nie tylko chcą, ale potrafią? Czyli rzecz w tym, żeby zacząć, że tak powiem, wspierać tych, których działalność przynosi bardzo konkretne efekty.

Powiem szczerze, że usłyszałem także, iż gospodarstwo ma obowiązek sprzedawania części żywności. Ale czy w przepisach jest na przykład taki zapis, jaki zastosowano przy przyznawaniu pomocy rolnikom produkującym w sposób normalny, że gospodarstwo po jakimś czasie ma zwiększać swój potencjał ekonomiczny? A zatem czy tak naprawdę gospodarstwo ekologiczne ma się rozwijać, czy tylko sprzedaje część produkcji i wszystko jest w porządku? Czy ministerstwo o tym myśli, czy ma po prostu zidentyfikowany obszar gospodarstw ekologicznych, które rzeczywiście funkcjonują w ten sposób, że żyją tylko i wyłącznie z produkcji żywności ekologicznej? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca.

**Poseł Dorota Niedziela (PO):**

Dziękuję, panie przewodniczący. W międzyczasie otworzyłam sobie dokument, który jest na stronie ministerstwa. Jest to Ramowy Plan Działania dla Żywności i Rolnictwa Ekologicznego w Polsce, plan, o którym wspomniała chyba pani Dorota Metera. Tam rzeczywiście jest o 16 stron więcej diagnozy tego, co się dzieje i tego, co trzeba zrobić. Panie ministrze, natomiast nie widzę tam programu działań, bo to jest najtrudniejsze, a liczą się efekty.

Wszystkie te kwestie mamy zdiagnozowane i wiemy, że producenci, którzy produkują ekologicznie, mają problem z dystrybucją. Patrząc na sławetnych Austriaków, zobaczyliśmy naocznie, że produkcja to jeszcze nic, bo trzeba dobrze zorganizować dystrybucję. Już drugi raz apelujemy o to, o czym pan powiedział, że Carrefour sam sobie tworzy producentów. To właśnie państwa zachodnie, wspomagając produkcję ekologiczną, wchodzą

do dużych marketów. Wszystkie instytucje zajmujące się ekologią stwierdziły, że dopiero wejście produktów ekologicznych w dystrybucję marketową, czyli ogólnie dostępną, z łatwym dostępem, spowodowały lawinowy wzrost gospodarstw ekologicznych, ponieważ wówczas te gospodarstwa mają łatwość dystrybucji swoich produktów.

Zapomnijmy już o modelu tworzenia ekologicznych produktów i sprzedawania na wiejskich bazarkach, bo to jest mały procent. On był i będzie, zawsze będzie się tworzył. Jest to zamknięty krąg dystrybucyjny. Natomiast chodzi o to, co opisują i co pokazują inne państwa, które zrobiły ramowy program, i tego mi brak, panie ministrze. Dziwię się, ponieważ tam wypisane jest dokładnie, że stworzono plan we współpracy z organizacjami ekologicznymi. Te organizacje powinny o to walczyć, żeby to była dystrybucja pełną gębą. To nie ma być sprzedawanie na małym bazarku, bo nigdy nie będzie wzrostu produkcji. Dane dotyczące wzrostu ilości i wzrostu zainteresowania oraz popularności pokazują, że dopiero wejście w łatwo dostępną dystrybucję spowodowało wzrost produkcji.

Pokazywano nam również i czytaliśmy, że konsument jest skłonny więcej zapłacić. Największą barierą dla konsumenta jest trudność dystrybucyjna. Gdy konsument idzie do sklepu i ma do wyboru towar na półkach, oznaczony certyfikatem ekologicznym – a to jest dostępność, gdy obok zwykłego mleka stoi mleko ekologiczne – to nieważne, że ekologiczne jest droższe, bo klient kupi ekologiczne. Ale jeżeli ma pójść nawet do innej części sklepu po mleko ekologiczne, to już spada poziom zainteresowania, a więc nie mamy tworzyć dodatkowych półek ekologicznych, tylko produkty ekologiczne mają stać obok produktów konwencjonalnych, żeby była łatwość kupowania towarów ekologicznych.

Druga sprawa to jest sprawa edukacji. Pan minister wypisuje w programie możliwości, ale dla mnie to ma być po prostu potężna kampania informacyjna w telewizji, pokazywana z dużą częstotliwością i w dostępnym czasie. Pamiętam prostą reklamę telewizyjną, która kiedyś pokazywała w żartobliwy sposób, czy włączyć, czy wyłączyć, i spowodowała bardzo duży odzew i wiemy, że wyłączanie zasilania chociażby tylko ładowarki powoduje dużą oszczędność prądu. To mają być proste przekazy. Łatwość przekazu informacji o jakby wyższości i o jakby lepszej dostępności produktów ekologicznych. Brakuje mi tego w dokumencie.

Jest zdiagnozowane to, o czym państwo mówiliście. Rzeczywiście teraz doczytałam to, o czym też mówiła pani profesor, czyli o większej możliwości wykonywania badań, o objęciu większą ilością badań i o zabezpieczeniach.

Podsumowując naszą dzisiejszą rozmowę można stwierdzić, że mamy trzy rzeczy do załatwienia: zorganizować lepszy nadzór przy mniejszym wysiłku i mniejszej biurokracji, zlikwidować do minimum biurokrację, a zostawić tę, która jest tylko niezbędnie konieczna, i zapewnić dostępność, o której mówiłam. To są tak naprawdę trzy największe problemy. Na wszystkich stronach rządowego programu tak naprawdę te trzy rzeczy są najważniejsze, jak mi się wydaje, czyli nadzór i pewność bezpieczeństwa nadzoru przy braku zbyt dużego obciążania producentów oraz dostępność produktów. No i oczywiście kwestia biurokratyzacji, która jest, jak myślę, w każdej dziedzinie, nie tylko w gospodarstwie ekologicznym, ale tu jest większa.

Jeszcze chciałabym zwrócić uwagę na jedną sprawę, na którą też zwrócił uwagę pan poseł, czyli na kampanię reklamową. Naprawdę nie chodzi o kampanię negatywną i pokazywanie, że konwencjonalne uprawy są gorsze, bo to nieprawda, tylko wybieramy czy aspirujemy do innego rodzaju żywienia, a grupa, która do tego aspiruje, jest skłonna zapłacić więcej. A zatem promujemy produkty ekologiczne, nie przeciwstawiając żywności ekologicznej normalnej żywności konwencjonalnej, bo i ta, i ta żywność jest bezpieczna. Możemy tylko mówić o pewnego rodzaju innym modelu odżywiania niż przy produktach konwencjonalnych.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Zgłasza się osoba siedząca na końcu. Bardzo proszę.

**Członek Rady Polskiej Izby Żywności Ekologicznej Zbigniew Kozłowski:**

Dzień dobry państwu. Zbigniew Kozłowski. Od ponad 15 lat zajmuję się dystrybucją, sprzedają, handlem żywnością ekologiczną.

Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat promocji żywności ekologicznej i głównych czynników wzrostu rynku wewnętrznego. Moim zdaniem najważniejszym czynnikiem powodującym wzrost rynku jest świadomość i wiedza na temat tego, czym są produkty ekologiczne, jakie mają zalety, walory, że są to produkty bez herbicydów, pestycydów, niemodyfikowane genetycznie. W tym momencie jest bardzo niskie zaufanie do produktów ekologicznych, ludzie nie wierzą, nie mają pojęcia, co to jest certyfikat, co oznacza zielony listek na produkcie i pokazują to badania.

Brakuje mi sprecyzowanych kampanii społecznych, które podnosiłyby świadomość. Wcale nie chodzi o pokazywanie w negatywny sposób rolników konwencjonalnych, ale właśnie o wskazywanie pozytywnych aspektów żywności ekologicznej. Obecnie promujemy żywność ekologiczną w Singapurze, w Tokio, w różnych krajach na świecie, a tak naprawdę w Polsce świadomość na temat żywności ekologicznej jest żenująco niska jak na kraj o takim potencjale produkcji ekologicznej.

Jeszcze chciałbym powiedzieć dwa słowa o produkcji. Produkcję mamy bardzo dużą, ale większość produktów jest sprzedawana poza granice naszego kraju jako surowiec, półprodukt. Produkcja jest wysyłana do Niemiec, do krajów Europy Zachodniej. Potem produkty są przerabiane w przetwórniami – w bardzo fajnych przetwórniami – na produkty nisko przetworzone wieloskładnikowe. Następnie trafiają na polski rynek pod marką własną sieci itd. Jest to bardzo duży problem. Mówimy o przetwórniami, chwalamy się przetwórniami, że jest ich 795, ale praktyka pokazuje coś innego, a mianowicie jesteśmy drenowani z surowca. A jeżeli mamy walczyć na rynku surowców, to Ukraina, którą wspieramy w rozwoju produkcji roślinnej np. owoców miękkich, zalewa też nasz rynek. Jest to bardzo trudne dla polskiego rolnika.

Kilka słów o dostępności. Oczywiście poza świadomością i tym, że wiemy, co to jest żywność ekologiczna, czym ona jest i chcemy ją nabyć, potrzebna jest dostępność. W tym momencie duże sieci handlowe, prawie wszystkie, oferują nawet do 500 produktów jakości ekologicznej. Co z tego, jak odsprzedaż z półki tych produktów po prostu jest nieopłacalna. Są wytyczne w sieciach francuskich, niemieckich. Nie ma popytu wewnętrznego. Klienci nie wiedzą. Są dwie szkoły, jak to mówią, falenicka i otwocka, w sprzedaży i w merchandisingu: czy tworzyć wydzielone półki z żywnością ekologiczną, czy też stawiać ją obok żywności konwencjonalnej. Są zwolennicy i jednego, i drugiego typu rozwiązania. Dla mnie osobiście najbardziej efektywny jest sposób mieszany. Doradzam to moim partnerom, kupcom z dużych sieci handlowych i z delikatesów.

A zatem jest istotne podniesienie świadomości, przeprowadzenie skutecznych kampanii promocyjnych o tym, czym jest żywność ekologiczna. Chodzi o kampanię w wielu kanałach – telewizyjnym, internetowym, radiowym – tak, jak można to zrobić. Będzie to kluczem do tego, żeby ruszyć. Ktoś powiedział, że trzeba udroźnić, przepchać. Otóż trzeba uświadomić społeczeństwu, co to jest żywność ekologiczna i to będzie najlepszy kierunek oraz „przepychacz” do celu.

Jeszcze jednym czynnikiem, który decyduje o rozwoju rynku, jest zamożność. Rzeczywiście z tym też jest coraz lepiej, bo nie ukrywamy, że produkty ekologiczne będą droższe. W tym momencie są droższe nawet o 300–400%. Ale pojedziemy sobie do Niemiec i zobaczymy, że te produkty mogą być droższe o 20–40% i to już nie jest taka przepaść. Poziom życia Polaków się poprawia, co widać gołym okiem i mówią o tym wszelkie statystyki. Myślę, że Polacy są gotowi, żeby nabywać produkty ekologiczne. Troszczą się też o własne zdrowie. W jaki sposób można bardziej troszczyć się o zdrowie, niż kupując profilaktycznie zdrowe produkty, warzywa, owoce i inne produkty w jakości ekologicznej, produkty, które są uprawiane bez Roundupu, glifosatu i całej chemii, która jest dopuszczona.

Zrównoważony rozwój. Warto też o tym powiedzieć, czym jest rolnictwo ekologiczne w ochronie środowiska i o zmianach klimatycznych, które też nas dotyczą i na które mamy wpływ, jak bardzo na to oddziałuje rolnictwo ekologiczne.

A więc problemów jest bardzo dużo. Myślę, że też powinniśmy się bardzo skupić na bardzo konkretnej, celowej promocji żywności ekologicznej. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Pan minister chciał zabrać głos.

## **Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:**

Dziękuję. Oczywiście nie kończąc dyskusji i nie podsumowując jej jako całości, chciałem już teraz powiedzieć parę słów odnośnie do pewnych dominujących tendencji podczas spotkania. W tym kontekście chcę bardzo serdecznie podziękować za wszystkie, bardzo merytoryczne głosy. Również dziękuję za takie głosy, w których nawet jeżeli są pewne poglądy czy pomysły wobec siebie kontrowersyjne – a mieliśmy kilka przykładów zderzeń opinii, także być może interesów – w sumie są komplementarne.

Naprawdę jest tak, że nawet kiedy padło jakieś pytanie czy też wątpliwości co do praktycznych, negatywnych skutków restrykcyjnych kontroli czy po prostu kontroli, to bardzo sensownie pośrednio na to odpowiedziała pani przewodnicząca Niedziela. Pani poseł wskazała, że kontrola jest podstawowym elementem wiarygodności. Należy w tym kontekście odróżnić kontrolę biurokratyczną i nękającą od kontroli fachowej i restrykcyjnej, bo ona musi taka być. Myślę, że da się te stanowiska całkowicie pogodzić w jednym systemie, oczywiście uznając taką metodę jako całkowicie niezbędną przy traktowaniu perspektyw rolnictwa ekologicznego jako pełnowymiarowej branży, mogącej konkurować na rynkach zagranicznych.

Wszystkie podane warunki, jak mamy się z tym zmierzyć i jak do tego dążyć, nie są kontrowersyjne, są oczywiste. W większości państwa wypowiedzi traktuję jako wypowiedzi podpowiedzi. Były również apele czy oczekiwania na tzw. nowe otwarcie – też je przyjmujemy z całym dobrodziejstwem inwentarza. Nie odkrywamy w wielu przypadkach Ameryki, ale dynamizujemy pewne przedsięwzięcia i dodajemy jakieś nowe przedsięwzięcia, a zwłaszcza tendencje. To jest tak, że cały czas staraliśmy się mówić – na początku posiedzenia bardzo silnie to zaakcentowałem – o programie, który będzie już niedługo, za kilka dni, odkryty w całości i nie hasłowo, ale będzie zapowiedzią pewnych konkretnych przedsięwzięć, w tym ustaw, rozporządzeń, działań całkowicie praktycznych w wykonaniu pana premiera i pana ministra rolnictwa. To nie jest nic innego jak spełnianie oczekiwań nowego otwarcia i wchodzenia w nowe otwarcie. Jednocześnie jest to zaproszenie do oczywistej współpracy.

To jest tak, że przedsięwzięcia rządowe muszą z jednej strony zapewniać dostępność rynku dla producentów i towarów ekologicznych, ale także muszą chronić rynek przed nieuczciwą konkurencją, również zagraniczną. Zadaję sobie z tego doskonale sprawę. Wszystkie państwa krytyczne głosy wykazują wielki brak satysfakcji z tego, w jaki sposób to się do tej pory dzieje i z pewnej bezbronności producentów, także ekologicznych, bo przecież jest to problem szerszy.

Gdy odbywało się jedno czy drugie z tzw. moich pierwszych spotkań w ministerstwie z dyrektorami departamentów, z którymi będę współpracował, to poprosiłem, żeby przygotowali listę – i to w trybie doraźnym, natychmiastowym – kompletną listę wszystkich przypadków, w których się wygrywa na naszych granicach czy też w kontaktach z innymi państwami naszą konkurencyjność na ich rynkach. Czyli mówiąc prościej, sytuacji, w której oni bronią się skutecznie przed eksportem naszych towarów. Oczywiście bronią swojego rynku po to, żeby rozwijać własny rynek wewnętrzny, krajowy. Taka polityka oczywiście służy temu, żeby przełamać impas i uzdrowić sytuację, jeżeli jest to taktyka restrykcyjna i w tym sensie bezprawna, choćby w kontekstach unijnych. Ale szczególnie ważne są te przypadki – i one są najważniejsze, o nie tak naprawdę poprosiłem – które są przypadkami całkowicie zgodnymi z prawem unijnym, bo i tak się dzieje.

Dostajemy w takich kontaktach po głowie, a proceder trwa. Oznacza to, że jest prawnie dozwolony i funkcjonuje, tyle tylko, że my nie stosujemy go w kierunku odwrotnym, czyli nie bronimy własnych rynków tą samą metodą. To jest jedno z takich podejść: stworzenie listy, jednocześnie lokującej konkretne zachowania, konkretne przedsięwzięcia. Już nawet nie prawne, bo mówiłem, że to się wszystko dzieje za przyzwoleniem prawa unijnego i w ramach pewnych również politycznie zdrowych obyczajów, że dba się o swoje. Mamy ogromne rezerwy w tym kierunku i w takiej politycznej i praktycznej postawie, choćby poprzez działania przygotowawcze, żeby jak najszybciej wyeliminować część niedoborów rynkowych i braku naszych udziałów w konkurencyjnym rynku europejskim.



Taka postawa w ogromnym stopniu dotyczy rolnictwa ekologicznego. Jest jej podstawowym atutem, dlatego że rolnictwo ekologiczne idzie krok za krokiem w dalszym ciągu za pewnym przeświadczeniem. To jest też kwestia promocji, tego typu promocji i pewnego tematu w promocji. Rolnictwo ekologiczne w dalszym ciągu idzie za przeświadczeniem, że polska żywność, polskie obszary, polska ziemia i polskie powietrze – miejsca, gdzie jest wytwarzana polska żywność – służą zdrowiu i służą podstawowym parametrom zdrowej żywności i rolnictwa ekologicznego. Cały czas między sobą mówimy, ale także przecież wobec naszych partnerów, że produkujemy najlepszą, najsmaczniejszą, najzdrowszą żywność. To powinno być przełożone na szereg innych działań, które nas – również jako państwo, jako obrońców polskiego rynku i jednocześnie promotorów na rynkach, bezwzględnych promotorów na rynkach zewnętrznych – czyni spadkobiercami, czyni wyrazicielami i realizatorami takich właśnie atutów.

Do tej pory było z tym różnie, a przynajmniej na pewno nie było doskonale. Musimy zbliżyć się do optymalnego poziomu, program, o którym mówiłem, to nowe otwarcie, zawiera w sobie oczekiwania i zobowiązania co do takich właśnie metod i takich celów. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos pani profesor, to widziałem jeszcze jedną osobę chętną do zabrania głosu. Bardzo proszę.

**Członek stowarzyszenia EKOŁAN Marek Klonecki:**

Marek Klonecki, rodzinne gospodarstwo ekologiczne. Jestem członkiem EKOŁANU.

Chciałbym powitać panią przewodniczącą i pana przewodniczącego oraz podziękować za zaproszenie.

Chciałbym się podzielić kilkoma uwagami praktyka-rolnika, jednocześnie działającego w ramach rolniczego handlu detalicznego. Uważam, że ustawa, która umożliwiła rolnikom czy stworzyła furtkę dla wprowadzenia swoich produktów do obrotu i sprzedaży konsumentowi końcowemu, jest nie tyle nieskuteczna, ile niewygodna. Gdy się zgłosi do instytucji, do wojewódzkiego inspektora weterynaryjnego czy inspektora sanitarnego...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przepraszam pana. Prosiłbym państwa o ciszę.

**Członek stowarzyszenia EKOŁAN Marek Klonecki:**

...czy do sanepidu, to pierwsze, co się ma, to ma się na podwórku kontrolę. Sprawdzają warunki w pomieszczeniach, gdzie produkt ma być wytwarzany. Ustawa tego nie przewiduje. Wiadomo, że w warunkach domowych przygotowuje się żywność dla najbliższych członków rodziny i jednocześnie nadwyżkę produktu można przeznaczyć dla konsumenta końcowego. Dobrze, że są zapowiedzi, iż ustawa będzie rozszerzona i będziemy mogli nasze produkty wprowadzić do restauracji, do szkół itd.

Powiem jeszcze więcej. Ustawa jest jeszcze nie w pełni sprecyzowana. Jeżdżę do Gdańska. Jest tam Gdański Bazar Natury, gdzie organizatorzy pomieszczyli rolników ekologicznych z konwencjonalnymi i z handlarzami. Ustawa dawała państwu możliwość, żeby wyczyścić szarą strefę, a na dzień dzisiejszy szara strefa w dalszym ciągu istnieje. Czyli jest gros handlowców, którzy jeżdżą na giełdy, kupują towar i oszukują konsumentów mówiąc, że towar jest ekologiczny. Albo są tacy, którzy wezmą kilka produktów ekologicznych, a reszta produktów to są produkty konwencjonalne. Uważam, że to jest rola Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, żeby nieuczciwych sprzedawców wyeliminować z rynku i wtedy będzie porządek.

Wiercie mi, że konsumenci naprawdę mają wiele obaw. Certyfikat nie świadczy o tym, że produkt jest czysty. Uważam, że nie świadczy, ale certyfikat daje klientowi, konsumentowi adres, pod którym mieszkam. Proszę bardzo przyjechać i sprawdzić, w jakich warunkach produkujemy, co produkujemy i jak przetwarzamy. Klient ma takie możliwości. A jeżeli tego nie ma... Gros z handlowców sprzedaje przeważnie produkty anonimowe. Była mowa o surowcach z importu. Tak, jest duży bazar pod Berlinem i gros polskich handlowców jeździ i zaopatruje się w produkty hiszpańskie, włoskie, niemieck-

kie, maltańskie i inne, żeby urozmaicić rynek owoców i warzyw w okresie, kiedy ich u nas nie ma.

W ramach naszego działania, współpracy w ramach EKOŁANU, mieliśmy okazję być w dużym gospodarstwie pod Berlinem – Brodowin. Właśnie nam się podobało, że tam można wyprodukować wszystko i wszystko jest sprzedane w formie różnych paczek, koszy i w innych formach, bezpośrednio klientowi, konsumentowi. Rynek jest rozbudowany zupełnie na innych zasadach. My do tego zmierzamy. Chcielibyśmy takie coś zrobić, ale to zawsze napotyka na pewnego rodzaju problemy, bariery.

Jeśli chodzi o wyrównanie kosztów, to uważam, że jest dość dobra cena na produkt, tylko za bardzo na nas żerują pośrednicy. Gdy widzę przykładowo, po ile sprzedają ziemniaki ekologiczne na różnego rodzaju bazarach, to powiem, drodzy państwo, że mnie szlag trafia. Ja na przykład sprzedam ziemniaki po 2 zł, a on bierze 6–7 zł. To pytam się: Gdzie jest logika? Gdzie logika? Po to są służby skarbowe, żeby wyeliminować ludzi nieuczciwych. Później klienci mają do nas pretensje, że tak drogo sprzedajemy.

Następna sprawa. Teraz wyniknął problem z ASF. Sporo rolników, którzy hodowali trzodę chlewną, zawiesiło produkcję ze względu na to, że muszą spełniać warunki według ustawy o bioasekuracji. A pytam się: Skąd mamy wziąć na to środki? Przecież nasze świnki nie rosną w 3 miesiące, nasze świnki rosną przez 10–12 miesięcy. Wtedy świnka jest w pełni dojrzała i konsument ocenia, rzeźnik ocenia surowiec i widzi, że jest zupełnie innej jakości. Tak samo jest z mlekiem, nie jest to mleko do HF-a (rasa holsztyńsko-fryzyjska), tylko od ras zachowawczych. Apeluję, żeby nasze rasy zachowawcze – czy bydło, czy świnię, czy drób – zacząć jakoś eksponować, żeby surowiec był certyfikowany.

Powiem państwu, co wynika z mojego doświadczenia. Mamy bydło, ale bydło jest poza pakietem i niestety, ale nie mogę tego mleka wprowadzić do obrotu do mleczarni, która skupuje mleko w tej chwili, do jednej z większych mleczarni, która szuka surowca certyfikowanego. No i znowu jest problem. A bydło mamy już od dawien dawna, od kiedy tylko gospodarstwo istnieje, z drobnymi przerwami jest u nas bydło. Ze świnkami nie ma tyle problemu, bo jest krótszy okres chowu i hodowli, ale z bydłem jest problem. Do pół roku i już dalsze, starsze sztuki nie mogą wchodzić. A jak są cały czas? Tu jest też problem, bo gros rolników nie poszło w tym kierunku ze względu na to, że na przykład sprzedawali mleko do mleczarni jako produkt konwencjonalny. Produkt wytworzony jako produkt z górnej półki sprzedają jako konwencjonalny. Z tego powodu niektórzy się zrazili i zaprzestają produkcji, zaprzestają produkcji trzody chlewnej.

A jeszcze chciałem powiedzieć, że dla mnie było żenujące, iż mięso wieprzowe certyfikowane sprowadza się z Zachodu, z Anglii. Ludzie, od nas kiedyś wysyłało się do Anglii bekony, a dziś sprowadza się z Anglii mięso? Dla mnie to jest chore. Coś tu nie gra. Dla tego rolników, którzy jeszcze hodują świnki w systemie ekologicznym, naprawdę wziąłbym pod opiekę, a w szczególności hodujących rasy zachowawcze, żeby rasy utrzymać, aby taka produkcja w dalszym ciągu istniała. Dziękuję państwu.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Pani profesor.

#### **Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:**

Dziękuję, panie przewodniczący. Bardzo dziękuję za głos pani przewodniczącej i pana ministra za zwrócenie uwagi odnośnie do systemu kontroli. Rzeczywiście, jeżeli nie wzmocnimy na tym etapie systemu kontroli w ramach badań kontroli urzędowej, jak również nie nastąpi zwiększenie liczby gospodarstw certyfikowanych przez jednostki certyfikujące – bo słyszeliśmy, że jest to zaledwie 5% – to naprawdę nie zbudujemy świadomości konsumenta.

Z ostatnich informacji, dotyczących debaty NIK-u wiemy, że w tej chwili Polak wydaje przeciętnie 4 euro na żywność ekologiczną. Niemiec wydaje 100 euro, Duńczyk – 200 euro. Średnia europejska wynosi 44 euro. Budowa świadomości konsumenta i producenta – to musi iść w parze. Jeżeli będziemy promować producentów czy też zachęcać konsumentów bez wiarygodnych danych wskazujących, że cena, której oczekują rolnicy ekologiczni, będzie tożsama z jakością, to naprawdę polski rynek będzie miał trudności

w zdobyciu wiodącej roli. Przecież to jest tak ogromny rynek ekologiczny, zdominowany już przez kraje zachodnie, a my ciągle borykamy się z promocją naszej żywności.

W związku z tym muszą być poczynione jakieś wydatki inwestycyjne, zarówno na badania naukowe, które zapewnią, dadzą rolnikowi ekologicznemu pełen system narzędzi umożliwiających produkcję bezpiecznej żywności. Również istotne jest to, o czym pan mówił, że są potrzebne akcje promocyjne, akcje edukacyjne, chociażby prowadzone przez szpitale. Gdzieś słyszałam, że to szpital lecząc pacjentów, wskazywał, jaką żywność pacjent powinien spożywać. To jest też jeden ze sposobów, jeden z modeli.

Kończąc, powiem jeszcze raz, że cieszę się, iż została podkreślona waga systemu kontroli. Mam apel do polskich producentów ekologicznych, żeby badania, potwierdzające wysoką jakość ich produktów, były robione w polskich laboratoriach naukowych, które przygotowują się do takich zadań i właśnie wam służą, wykorzystując pieniądze polskiego państwa. To tyle. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, dyskusja troszeczkę zaczęła się nam rozchodzić. Bardzo prosiłbym o trzymanie się tematu. Temat mamy dosyć wąski: problemy rolnictwa ekologicznego. Myślę, że tematu nie zamkniemy na dzisiejszym posiedzeniu Komisji i w nowym półroczu będziemy do niego wracali. Bardzo proszę.

**Członek Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego Józef Tyburski:**

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, bardzo króciutko, otóż myślę, że warto zwrócić uwagę na kwestie związane...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Proszę się przedstawić.

**Członek Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego Józef Tyburski:**

Józef Tyburski, Rada Rolnictwa Ekologicznego.

Warto zwrócić uwagę na kwestie związane z przyszłością rolnictwa ekologicznego. Otóż jednym z zasadniczych problemów, które należy jednak podjąć, to jest uproszczenie systemu dopłat. W tej chwili mamy 18 wariantów. Cóż to, proszę państwa, powoduje wśród rolników? Najpierw irytację, potem windykację, a na końcu – rezygnację. Proszę mi wierzyć, że wystarczą trzy warianty dopłat. Bardzo prosiłbym, żebyśmy nad tym w przyszłości bardzo poważnie się zastanowili, żeby nam po prostu nie ubywało rolników. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan chciał zabrać głos? Będzie pan zabierać głos? Nie.

Bardzo proszę, teraz pan. Nie, nie, na siedząco i proszę mówić do mikrofonu. Spokojnie, na siedząco.

**Członek Polskiego Związku Hodowców Bydła Mięsnego Dariusz Raczko:**

Dzień dobry państwu. Dariusz Raczko. Jestem rolnikiem, członkiem izby rolnej, członkiem Polskiego Związku Hodowców Bydła Mięsnego, przewodniczącym Stowarzyszenia „Nasz Dom”.

Proszę państwa, trudno mówić wybiórczo o rolnictwie ekologicznym, bo niestety, ono zahacza o pozostałe gałęzie rolnictwa. A więc po kolei poruszę tematy, które w zasadzie poruszam już od 2 lat.

Po pierwsze, sprzedaż bezpośrednia. Rolnictwo ekologiczne jest bardzo związane ze sprzedażą bezpośrednią. Zastanawiam się, kto liczył kwoty: 20 tys. zł i 150 tys. zł sprzedaży bezpośredniej, bo 150 tys. zł to jest 30 byków rocznie. To jest 30 byków rocznie. Dochód rolnika, który zajmuje się sprzedażą bezpośrednią, to jest podjęcie pewnego ryzyka. Obecnie można pójść do pracy i zarabia się 4 tys. zł wszędzie w Polsce. Dzisiaj 4 tys. zł zarabia się wszędzie. Aby podjąć ryzyko własnej działalności, sprzedaży bezpośredniej, człowiek musi zarobić dwa razy tyle niż to, ile zarobi w pracy, do której idzie. Tam nie ponosi żadnego ryzyka.

A więc jest to 8 tys. zł miesięcznie. Przeliczmy to sobie, żeby miało to jakikolwiek sens, przy 20% zysku i już nam wychodzi ok. 300–400 tys. zł rocznie. A tu jest granica

150 tys. zł, czyli jest założenie, że rolnik ma być albo dziadem, albo złodziejem. Takie jest założenie. Logiczne. Być może niektórzy nie zdają sobie sprawy, że podjęli takie założenie, ale takie podjęli.

Druga rzecz. Jest przygotowana ustawa o ochronie zwierząt. Idzie z trudnościami, ale jakoś tam postępuje. A więc upieczmy jeszcze jedną pieczeń na tym rożnie i przywróćmy pełny ubój gospodarczy. Nie ma bardziej humanitarnego uboju zwierząt niż ubój w gospodarstwie. Podnośmy tę sprawę, a nie tak, że my milczymy i siedzimy cicho. Załatwmy sprawę przy okazji. Różni szaleńcy chronią psy, koty, konie itd., a my załatwmy to, bo jesteśmy cały czas oskarżani, że jesteśmy zbrodniarzami, bandytami, bo mordujemy zwierzęta. A więc przy okazji załatwmy to, żeby rolnik mógł w najbardziej humanitarny sposób ubić u siebie zwierzę każdego gatunku, łącznie z końmi, bo nie ma bardziej humanitarnej śmierci dla konia niż zabicie go w gospodarstwie. Miejmy odwagę o tym mówić, a nie siedzimy jak mysz pod miotłą i nic nie mówimy.

Następna rzecz. Ktoś skarżył się, że są w Polsce wąskie pola, granice itd. Od 2 lat mówię o prawie pierwokupu dla sąsiada. Dlaczego to do dzisiaj nie jest zrobione? Jest to komasacja za darmo. Za darmo, bo państwo nic nie musi dołożyć, a komasacja postępuje. Nie, jest jakiś upór, że nie ma prawa pierwokupu dla sąsiada. Prawo pierwokupu to nie jest to, że sąsiad musi kupić, tylko jest tak, że gdy jest inny kupiec, to on musi dać tę samą cenę, żeby kupić. A więc nie bójmy się tego rozwiązania. Od 2 lat o tym mówię i nic się nie dzieje. Nadal jest narzekanie, że są długie, wąskie pola. Możemy tak narzekać do końca świata.

Idźmy dalej. Jest taka instytucja jak IJHAR-S. Nie wiem, kto rządzi tą instytucją, ale jest to instytucja, która jak tak patrzę, to jest powołana do tego, żeby nękać i rolników, i firmy certyfikujące. Co roku coś wymyśla. Ta instytucja, jak podejrzewam, podlega ministrowi rolnictwa, prawda? Podlega. Więc chciałbym, żeby minister rolnictwa zajął się tą instytucją i wreszcie zrobił tam porządek, bo albo jest to instytucja służąca do tego, żeby nam wszystkim pomagała, albo jest to instytucja, która służy do nękania nas. Mogę podać sporo przykładów tego, co ta instytucja wyrabia. Mniej więcej raz na kwartał robi nam jakiś dowcip.

Kolejna rzecz: sprawy dotyczące szerzej rolnictwa. To jest zwalczanie ASF, a ten proces, jak sądzę, niestety, po wymianie ministra się zatrzymał. Już nie ma mowy o płocie, a bez płotu nie damy rady zwalczyć ASF. Dlaczego o tym mówię jako rolnik ekologiczny? Ponieważ rolnictwo ekologiczne jest szczególnie narażone na zagrożenia...

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przepraszam. Prosiłbym, aby mówić troszeczkę dalej od mikrofonu albo dużo ciszej.

#### **Członek Polskiego Związku Hodowców Bydła Mięsnego Dariusz Raczek:**

Rolnictwo ekologiczne jest szczególnie narażone na ASF. Na czym rzecz polega? Możemy produkować świnie przemysłowo i wtedy zamykamy je w chlewniach i wszystko jest pod kontrolą itd. W momencie, gdy rolnik ekologiczny zamyka świnie w chlewni i zaczyna ją żywić w ten sposób, to już jest do tyłu, bo już traci zysk, który ma na naturalnym utrzymaniu na okólnikach itd. A więc jeżeli jest ASF, to rolnikowi już nie wolno trzymać świń na okólnikach, zwróćmy na to uwagę. Czyli rolnik już traci zysk, który ma w stosunku do hodowli fermowej, a więc jeżeli nie zwalczymy ASF, to niestety nie będzie rolnictwa w hodowli świń ekologicznych na północnym wschodzie. Zdajmy sobie z tego sprawę.

Rzecz też dotyczy bydła. Brakuje kontroli sanitarnej, epidemiologicznej na granicach Polski. Hoduję bydło mięsne i cały zysk osiągam latem, wtedy kiedy mam prawie darmową paszę, bo bydło sobie chodzi i się pasie. Ale jest już taka sytuacja, że człowiek, mieszkający, powiedzmy, 15 km ode mnie, sprowadził bydło z Litwy i przywiózł jakiegoś wirusa. Wirus poszedł, wykosił mu połowę stada i połowę stada na wsi. A zatem albo coś z tym zrobimy, albo niedługo też hodowla bydła mięsnego zatrzyma się w Polsce, bo wystarczy wirus, żeby w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wyniszczyć hodowlę. U mnie też jedna sztuka bardzo ciężko chorowała, ale jakoś ją uratowaliśmy.

A więc muszą być kontrole. Wiem, że jest Unia Europejska, ale mówi się, że na Słowacji już jest pryszczycza. I co nasz rząd na to? Nic. Nawet nie wiem, czy nasz rząd podjął

jakieś działania sprawdzające, czy pryszczycza jest, czy jej nie ma. Mówi się od paru miesięcy, a właściwie od pół roku, że pryszczycza jest na Słowacji. Bydło ze Słowacji cały czas jest sprowadzane bez kontroli. Możemy tak dalej robić, aż będziemy mieli pryszczyczę. A wtedy to dopiero będzie problem.

Proszę państwa, muszę też poruszyć sprawy związane z agencją, które też poruszam od wielu lat. Musi być większa tolerancja w stosunku do powierzchni ziemi...

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Nie, nie. Bardzo przepraszam, bo dziś naprawdę mamy wąski temat. Z wszystkimi tematami, które pan porusza, zapraszam pana na czwartek. Na posiedzeniu Komisji będzie minister i będzie miał wystąpienie, dotyczące ogólnie rolnictwa i swojej wizji rolnictwa. A teraz bardzo wąsko omawiamy rolnictwo ekologiczne.

Zanim oddam głos panu ministrowi, to jeszcze mamy panią przewodniczącą Niedzielę.

### **Posel Dorota Niedziela (PO):**

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, po tych wszystkich wypowiedziach pewnie spotkamy się w czwartek na posiedzeniu podkomisji dotyczącej łączenia inspekcji. Będę chciała usłyszeć o pomysłach, ponieważ większość tematów omawialiśmy też na ostatnim posiedzeniu Komisji. Wszystko sprowadza się – i tu się z panem nie zgodzę, bo płot pana przed niczym nie uratuje – do zabezpieczenia bioasekuracji i odpowiedniego dofinansowania służb odpowiedzialnych m.in. za zwalczanie chorób zakaźnych.

Mamy ostatni list i prośbę Inspekcji Weterynaryjnej, granicznych lekarzy, którzy absolutnie sobie nie radzą z liczbą kontroli, ponieważ jest ogromna ilość produktów spożywczych, które wpływają do Polski, a inspektorzy mają obowiązek je sprawdzać. Jest to po prostu niemożliwe do wykonania. Większość służb zagranicznych wie, że granica robi się mniej szczelna przez to, że inspekcje po prostu nie mają pieniędzy. Przypomnę panu ministrowi, że są powiaty, w których jest tylko powiatowy lekarz i nie ma żadnego pracownika. Oni są odpowiedzialni za badanie jakości, za badanie bezpieczeństwa żywności, a na przykład idą na zwolnienie chorobowe i powiat zostaje bez lekarza. Jeżeli nie dosypimy pieniędzy do inspekcji, nie zwiększymy liczby inspektorów i nie damy więcej pieniędzy, ponieważ nie ma chętnych do pracy, to nie poprawimy bezpieczeństwa.

A bezpieczeństwo – mówię o bezpieczeństwie ekologicznym – to jest także sprawdzanie i silna sieć nadzoru. Jak pani profesor powiedziała, mówimy także o Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, o wszystkich instytucjach, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo żywności. Nie jest to tylko Inspekcja Weterynaryjna, ale jest to inspekcja ochrony roślin, inspekcja jakości handlowej i inspekcja sanitarna. Są to wszystkie inspekcje, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo żywności, ale też, jak wiemy, za badanie i nadzór nad m.in. ekologią.

Niestety, trochę przyłączam się do pytania o to, czy nie należałoby zreformować nadzoru IJHAR-S nad certyfikacją. Od lat mamy informację, że skarżą się wszyscy, którzy mają do czynienia z egzaminami i z różnymi akcjami, związanymi z przepytывaniem ludzi prowadzących działalność ekologiczną czy certyfikujących. Nie wiem, czy jest to zasadne. Wydaje mi się, że pytania, jakie dostałam parę lat temu, a które opracował IJHAR-S, dotyczące m.in. osób, które certyfikują, były tak bzdurne, że do dziś się zastanawiam, kto je pisał i po co je pisał. Niestety, niewiele się zmieniło w tej dziedzinie, więc apeluję do pana ministra o przyjrzenie się sprawie, ponieważ jest to naprawdę niepotrzebne.

Rozumiem, że sytuacja, o której pan minister wie, ja wiem i wiedzą wszyscy na sali, którzy się zajmują łączeniem inspekcji, jest tak napięta, bo od lat mówimy o łączeniu. Każda z inspekcji próbuje udowodnić, że jest potrzebna. Im bliżej jakichkolwiek rozmów o tym, że będziemy łączyć inspekcje, tym więcej niestety niepotrzebnych kontroli, żeby pokazać, że przeprowadza się dużo kontroli i ma się dużo pracy. Jest to niepotrzebne, bo każda z wymienionych inspekcji jest ważna i potrzebna. Natomiast jest pytanie, czy połączymy sobie...

To jest powiązane, panie przewodniczący. Bardzo powiązane.

W takim razie na tym kończę i zapraszam wszystkich zainteresowanych na posiedzenie podkomisji, które odbędzie się w czwartek. Rozumiem, że pan minister będzie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. No i nie można byłoby nie oddać głosu panu przewodniczącemu izb rolniczych, panu Szmulewiczowi.

**Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, również za przywitanie.

Panie ministrze, szanowni państwo, produkcja ekologiczna jest bardzo, bardzo ważna. Uważam, że jest to alternatywa zwłaszcza dla mniejszych gospodarstw w Polsce, które po prostu chcą korzystać z rynku. Powiem tylko o jednej rzeczy. Przytacza się często przykład Austrii. Austria akurat ma faktycznie bardzo dobrze rozwinięty ten system. Ale musimy sobie zdawać sprawę, że przy ich wieloletnich nakładach to wszystkiego jest 8% rynku. My mamy 1%, może 2% rynku, a może nawet tego nie mamy. Mówi się już bardzo optymistycznie, żeby w statystykach wyglądało to dobrze, a drobimy w miejscu.

Nie obrażałbym się na Niemców i na innych, bo jeśli byłby to rynek, który chciałby nawet kupować od nas surowce po dobrych cenach, to nie możemy mówić, że to jest jakieś zło. Jeżeli nie mamy u nas dobrego przetwórstwa, dobrego skupu, dobrych różnych rozwiązań, o których była mowa, jeśli nie mamy sklepów, to musimy korzystać. Mówię to jako rolnik, nie tylko jako prezes, nie jako rolnik ekologiczny, ale konwencjonalny. Jeżeli na całym świecie, a zwłaszcza w Europie mówi się o pozytywnych cechach naszej żywności i o tym, że polska żywność jest zdrowa, to jest to ogromna szansa również dla produkcji ekologicznej. Nie mówimy, że tylko ekologiczna żywność jest zdrowa, bo to byłoby trochę nieuczciwe. Żywność zdrowa to jest to wszystko, co leży w sklepach na półkach. Jeżeli tak nie jest, to służby są słabe. Służby powinny tak badać, żeby konsument nie mógł dostać jakiegóż niezdrowej żywności w sklepie. Za to powinien ktoś siedzieć, jeśli ktoś truje ludzi.

A więc wyzwanie jest ogromne. To jest dla mnie też rzecz bezsporna, że za stosowanie środka chemicznego, za jakieś znoszenie na pole jest winien ten, który robi oprysk – tak samo w produkcji konwencjonalnej, jak i w każdej innej. Jeśli ja mam np. buraki, a ktoś zaraz obok opryska zboże i spali mi pięć metrów buraków, to nie ja jestem temu winien, że tam miałem buraki, tylko jest winien rolnik, który oprysk zrobił po prostu źle i w złym czasie. Nie powinno być żadnej dyskusji na ten temat, czy to w rolnictwie ekologicznym, czy w konwencjonalnym. Powinniśmy może także zrównoważyć swój sposób myślenia. Jeżeli ktoś ma trzymetrową działkę i chce tam uprawiać w sposób ekologiczny, a wokół ma intensywne uprawy, to też powinien się zastanowić, czy na produkcję w tym miejscu może dostać certyfikat. Powinniśmy stworzyć ku temu odpowiednie prawo.

A najważniejsza w tym wszystkim jest akurat moja decyzja jako rolnika, gdybym chciał przejść na uprawy ekologiczne, że muszę mieć z tego godziwy zysk. Jest to podstawowa sprawa, czy zdecyduję się na dochodzenie do czystości gleby, do hodowli ekologicznych zwierząt czy różnych innych produktów. Muszę widzieć perspektywę, że będę miał gdzie sprzedać produkt i dostanę za niego godziwą cenę. Dzisiaj nie widzę, żebym za towar mógł dostać godziwą cenę. Będę mieć mniejsze plony, więc nie mam bodźców, nie mam też gdzie tak naprawdę sprzedać, bo nie mam żadnej oferty. Społeczeństwo w Austrii chce kupować, bo jest bogatsze od nas i o tym też trzeba mówić, a sprzedawana żywność ekologiczna musi być droższa.

Nie jest to tylko kwestia uświadamiania. Dzisiaj większość konsumentów wie, że żywność ekologiczna jest inna i warto ją spożywać. Pierwsza sprawa to często nie ma gdzie jej kupić. Jest źle oznakowana, niewidocznie. Często – tutaj nie powinniśmy tego mówić – ale jest w pewnym sensie podrabiana, jeżeli wyniki badań wskazują, że czasami trafia się 40% żywności, która nie jest taka, jaka powinna być. A więc jaki mam argument, żeby płacić za coś drożej, jeśli okaże się, że wcale nie jest to lepszy produkt, a może jest gorszy? Więc sytuacja jest poważna, ale powinniśmy stworzyć rynek ekologiczny.

Sprzedaż detaliczna w pewnym sensie jest jakimś zaczątkiem, że możemy żywność już bezpośrednio sprzedawać sami. Ale oprócz tego powinien zacząć istnieć normalny

rynek, który będzie dobrze funkcjonował, produkować nawet dla Niemców, dla Francuzów czy dla innych, jeżeli będą chcieli od nas kupować, produkować dla nich, bo eksport jest dla nas ważny. Mamy nadwyżki produkcji żywności w Polsce. Każdy towar, jeśli się sprzeda, to dobrze, a oni chcą za żywność ekologiczną płacić więcej. Wiedzą, co mówi się o Polsce, że nie musimy stosować tylu środków, więc żywność na samym starcie jest zdrowsza.

Zatem warto wykorzystać sytuację. Warto o tym mówić i warto znaleźć przepisy nawet w płatnościach bezpośrednich i innych, zachęcać ludzi dodatkowymi dopłatami. Tylko też dopłaty mają dostawać ci, którzy produkują i rozwijają się, a nie ci, co mają jedno drzewko ekologiczne i jakąś łączkę, będzie pasł jedną kozę, a za to dostanie większe środki. Taką działalnością zajmą się i często zajmują się ludzie niekoniecznie mieszkający na wsi. Na dzisiaj system nie jest dobry i musimy wspólnie zastanowić się, nie wytykając sobie jakichś błędów, jak pójść naprzód. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos panu ministrowi w celu podsumowania dyskusji, to miałbym prośbę i do pana ministra, i do wszystkich przybyłych gości, aby w ciągu miesiąca pisemnie przygotować dokument, który pozwoliłby nam ustalić, jak w określonym przedziale czasowym – niech to będzie 5 lat – dojść do 8–10% produkcji żywności ekologicznej. W jaki sposób w ciągu 5 lat dojść do 8–10% produkcji żywności ekologicznej, aby były wyznaczone mierzalne kamienie milowe i żebyśmy doszli do celu?

Jest to kolejne posiedzenie Komisji na ten temat, a jeżeli prześledzimy historię, to takich posiedzeń Komisji było bardzo dużo. Przyszli, porozmawiali, poszli. Przyszli, porozmawiali, poszli, a efekty są dalej te same. Drepczemy w miejscu przy błędzie statystycznym 1–2% produkcji ekologicznej.

Dlatego prosiłbym o sporządzenie dokumentu na piśmie, abym mógł za miesiąc rozesłać dokument do wszystkich uczestników dzisiejszego posiedzenia Komisji, państwa również proszę o państwa pomysły. Jakie państwo mieliby konkretne pomysły, abyśmy za 5 lat doszli do 5–8% czy 10%? Ale rzecz w tym, żeby tak było i aby znowu nie stało się tak, że przyszli, porozmawiali, uciekli. Jestem przekonany, że jest to do osiągnięcia. Naprawdę nie ma problemu, żebyśmy doszli do tego poziomu, jeżeli zdejmemy utrudnienia, bariery, jeżeli podejmiemy uczciwie do promocji żywności, jeżeli podejmiemy uczciwie do tego, aby wzorem krajów Europy Zachodniej żywność ekologiczna była powszechnie dostępna.

Mam nadzieję, że nikt na sali nie będzie mówił o tym, że Austria dochodziła do 27% przez 20 lat. Skorzystajmy z już dostępnych doświadczeń. Skorzystajmy z błędów, jakie popełnili inni – bo sami chcą nam o tym mówić i mówią nam, jakie błędy popełnili – żeby nasz proces dochodzenia do odpowiedniego poziomu żywności ekologicznej odbył się w dużo krótszym czasie.

Bardzo proszę, panie ministrze, o podsumowanie. Spotykamy się we wrześniu, ale już z konkretnymi.

### **Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:**

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Oczywiście bardzo wspieram to, co pan zaproponował. To jest bardzo racjonalne, bardzo praktyczne i związane z polskim interesem narodowym w bardzo długiej perspektywie. Jest to bardzo ważne. My oczywiście też skorzystamy z dokumentu, o który pan poprosił. A choćby stenogram z dzisiejszego spotkania będzie też dla mnie i w ministerstwie kluczowy dla dalszych prac nad poruszonymi tematami.

Byłem w tej sytuacji, że traktowałem większość państwa wypowiedzi jako coś, co za chwilę, dosłownie za kilka dni, pojawi się w enuncjacjach programowych pana premiera Mateusza Morawieckiego i pana ministra Krzysztofa Ardanowskiego, gdy będą mówić o nowym otwarciu w polskim rolnictwie. To jest jak gdyby antycypacja. Dlatego nie musiałem zabierać głosu, mając wewnętrzną satysfakcję, że państwo uderzają w problemy, które będą za chwilę przedstawione jako program rządu. A mówiąc inaczej – bo tutaj odwrotność jest bardziej stosowna – że rząd będzie przedstawiał rozwiązania

doraźne, szybkie oraz perspektywiczne, które są odpowiedzią na stwierdzenia, której dzisiaj padły zarówno w wąskim, jak i w szerszym kontekście.

Powiem oczywiście tylko – podsumowując jednym zdaniem, co już zrobiłem – że dziękuję za dyskusję. To było najważniejsze, gremialne podsumowanie. Proszę państwa, wszystko mieściło się w ramach dyskusji i wszystko się przydawało. Pozornie bardzo wąskie, specjalistyczne wypowiedzi były konkretne, też dotyczą rozwiązań prawnych, ustrojowych, pewnej dobrej albo złej praktyki, więc mają bardzo duże znaczenie. Trzeba przynajmniej na to wszystko patrzeć pod kątem pewnych rozwiązań strategicznych, bo tak naprawdę to rozwiązania strategiczne determinują kierunek i przesądzają o tym, czy jest dobrze, czy jest źle.

W jednej wypowiedzi padło to prawie *explicite*, w innych trochę łagodniej, że jest jakaś konfuzja, jakieś przeciwieństwo między traktowaniem czy uprawianiem rolnictwa ekologicznego w gospodarstwach rodzinnych, a zorganizowaną, prężną, wielką komercją, która podbija rynki zachodnie. Oczywiście nie ma takiej sprzeczności, dlatego że w programie, który będzie ogłoszony za chwilę jako program rządowy – i to, co państwu powiedziałem dzisiaj w pierwszym fragmencie swojej wypowiedzi – to jest szereg posunięć strategicznych. Przecież muszą one chronić największą wartość strukturalną polskiego rolnictwa, czyli fakt, że na polskie rolnictwo składa się 1,5 mln firm czy gospodarstw rolnych o bardzo różnej skali, w tym jest kilkaset tysięcy gospodarstw klasycznie rodzinnych, traktowanych w takich kategoriach.

Stoimy gospodarstwem rodzinnym, stoimy także tymi małymi powierzchniami, bo to jest gwarancja polskiej suwerenności narodowej i państwowej. Nie chcę rozwijać tematu, bo jestem przekonany, że on jest oczywisty: tak jak jest oczywisty dla rządu, tak jest oczywisty dla państwa. Kontrowersji w tym zakresie przynajmniej nie słyszałem. Aby tego bronić, to musi być cały system pomocy i otwarć zarówno w jednej, jak i w drugiej sferze, inwestycji, pomysłów, ale i finansów, o czym będzie za chwilę szereg konkretnych komunikatów.

To, o czym powiedziałem w pierwszej swojej wypowiedzi, pokazuje poprzez dostępność i otwarcie rynków, czyli następne kanały dystrybucji, że jest to atrakcyjne i konieczne, jest konieczne także do produkcji ekologicznej w mniejszych gospodarstwach rodzinnych. Te gospodarstwa muszą mieć zagwarantowane perspektywy istnienia i funkcjonowania w swojej skali ekonomicznej.

Również istotne jest to, co z kolei mówiłem o ochronie poprzez inspekcję, poprzez prawo, poprzez restrykcje uderzające tam, gdzie trzeba, czyli w nieuczciwie obchodzące się z nami sieci handlowe, w nieuczciwych dystrybutorów dla większych, dla wielkich. Także mówiłem bardzo precyzyjnie i konkretnie w kontekstach międzynarodowych, że musimy wymierzane przeciwko nam praktyki skutecznie, zgodnie z prawem unijnym, przejąć jako swoje i reagować. To będzie też furтка dla wielkich producentów ekologicznych, których powinniśmy w ten sposób skierować na rynki zagraniczne.

Szanowni państwo, pozostaje mi tylko powtórzyć podziękowanie za bardzo merytoryczną i pełną nadziei, praktyki i dobrej woli dyskusję. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, drugi punkt porządku dziennego będzie rozpatrzony na jednym z najbliższych posiedzeń Komisji.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji.